Ner 17. Kraków 21 Stycznia — Sobota. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane, Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 20 stycznia.

Nie obszerniejszym jest ustęp w *Provinzial-Correspondenz* o układach prusko-austryackich względem księstw, jak nam go onegdaj telegrafowano. Mówi on bowiem dosłownie:

Ze względu na Prusy, jak na teraz przy tem jednem stanowczo obstawać się ma, że rząd nasz dopóty nie przystanie na żadne rozstrzygnięcie co do losu księstw i przyszłego ich rządu, dopóki nie otrzyma zupełnej i pewnej rękojmi spełnienia wszystkich w interesie Prus i Niemiec postawić się mających żądań co do przyszłych wojskowych, morskich i handlowych stosunków księstw do Prus.

Wyrazy te półurzędowego organu pruskiego naznaczają bardzo jasno stanowisko Prus do Austryi w sprawie księstw i uważane być mogą za treść warunków, na podstawie których rząd pruski układać się postanowił, a oraz za program „jak na teraz“ polityki pruskiej w tej sprawie. Zapewne w tym duchu poszła z Berlina do Wiednia odpowiedź na żądanie rozstrzygnięcia stanowczo losu księstw. Nie ma tu wcale mowy o przyłączeniu księstw do Prus, bo to wypowiadanem bywa w innej formie mniej urzędowej; nie ma nawet mowy o związaniu księstw z Prusami, jak się to objawia w adresach i deputacyach; jest tylko postawiony „jak na teraz“ warunek otrzymania rękojmi żądań mających być przez Prusy postawionemi co do stosunku księstw do Prus pod względem wojskowym, morskim i handlowym.

Rząd pruski nie wchodzi bynajmniej w kwestyę spadkową — sprawa to oddzielna, która traktowaną być może przez dzisiejszych posiadaczy księstw wtedy dopiero, gdy Prusy otrzymają rękojmie powyżej wymienionych żądań swoich. Już dawniej oświadczył był gabinet pruski, że gdy żaden z pretendentów do księstw nie posiada praw dziedzicznych do całości ich, a nadto, gdy księstwa są dziś własnością obu mocarstw niemieckich, przeto bezwzględnego prawa żaden pretendent nie posiada; a gdyby utrzymało się twierdzenie, że król Duński nie mógł odstępować Szlezwiku i Holsztynu Austryi i Prusom, jako nie będących jego własnością, to i wtedy jeszcze pretendenci mogą dochodzić praw swoich na królu Chrystyanie, a nie na nabywcach księstw od niego — bo ci przyjmując odstąpione sobie księstwa, działali w dobrej wierze. Wszystko to jednak należy, jak powiedziano, do kwestyi spadkowej, a i co do niej — są słowa jednej z not pruskich — orzeczenie syndykatu koronnego będzie miało dla króla Wilhelma znaczenie tylko opinii prawniczej, ale nie wyroku rozstrzygającego.

Provinzial-Correspondenz pomija zupełnie kwestyę dziedzictwa, a mówi tylko o warunkach, na których podstawie Prusy przystąpiłyby do układów z Austryą względem przyszłego losu księstw i względem przyszłego ich rządu. Warunki te odnoszą się do militarnych, morskich i handlowych stosunków. Są one również nadmienione w mowie tronowej króla Wilhelma. Wojska księstw mają stanowić część kontyngensu armii pruskiej, dla ułatwienia, jak się mowa tronowa wyraża, pełnienia przez Prusy honorowego obowiązku obrony północnych granic Niemiec; porty księstw mają stać otworem nowo stworzonej i zwiększyć się mającej marynarce pruskiej, a nadmorscy mieszkańcy księstw mają flotę pruską zasilać majtkami; władze pruskie mają się opiekować marynarką kupiecką księstw, o której pawilon toczą się właśnie układy między Wiedniem a Berlinem; wreszcie wejście księstw do systemu handlowego i celnego pruskiego musi być koniecznem następstwem opieki handlowej i morskiej. Już rząd pruski kazał robić wymiary do przekopania kanału przerzynającego Holsztyn od rzeki Szlei i mającego połączyć morza baltyckie i północne, aby statki handlowe nie potrzebowały okrążać Kategatu; już bank pruski zakłada swoją odnogę w Hamburgu, aby handel księstw kredytem pruskim zasilać i wciągnąć księstwa w system monetarny pruski; już poczty i telegrafy w księstwach są pod zarządem urzędników pruskich, podlegających nie władzy centralnej w mieście Szlezwiku zasiadającej, ale władzom pruskim w Berlinie. Jeżeli Austrya przystanie, aby wojsko, marynarka, cła, drogi, kanały, moneta były pruskiemi w księstwach, to jest, aby zostawały pod zarządem Prus, wtedy gabinet berliński na tej podstawie przystąpi do układów tak co do formy rządu, jak co do osoby panującego, nie pominąwszy jednak praw swoich dziś posiadanych, które wymagać będą kompensaty i niepominąwszy pretensyj kosztów wojennych.

Widocznie, że taka kompensata nie dałaby się okupić inaczej jak zupełnem wasalstwem. Nie wciela jeszcze rząd pruski księstw do państwa pruskiego, lecz nie spieszy się z ostatecznem rozstrzygnięciem ich losu. Wypadki przyszłe mogą go uwolnić od tej konieczności, a jak „na teraz“, domaga się tylko od Austryi uznania tych żądań swoich.

Jeżeli Prusy tyle mają otrzymać, co się dostać powinno Austryi? Nad tem zastanawiają się publicyści, a niewątpliwie mówią tajne noty lub tajniejsze jeszcze rozmowy przybyłego na dwór cesarski jednego z książąt pruskich. Mówiono o kompensacie Austryi przed odstąpienie jej ziemi Kleckiej (Glatz) ze strony Prus; mówiono o obietnicach dania pomocy we Włoszech czy to w zaczepnej czy tylko w odpornej wojnie. Wszystko to daje tylko do kombinacyj politycznych materyał, lecz nie służy za podstawę do nakreślenia rzeczywistego stanu układów między obu dworami i gabinetami. Stanowisko tylko dotąd pruskie w kwestyi księstw jest nam jasne: naznaczyła je mowa tronowa, wskazały półurzędowe dzienniki; dla tego mogliśmy rozwinąć szerzej warunki pruskie, aby je dotykalnie przedstawić. Znane one też były od dawna, bo są oparte na stosunkach geograficznych i na polityce pruskiej. Polityka austryacka w tym względzie jest natomiast nie zasadniczą jak pruska, lecz okolicznościową. Taką ona zawsze bywała od pierwszego wystąpienia Austryi w sprawie księstw w Bundestagu aż do wojny duńskiej, taką była po wojnie, taką na konferencyach, i dziś jeszcze waha się powiedzieć czego chce, lecz tylko co może. Czego zaś chcą Prusy, to wszystkim wiadomo, a osiągną z tego tyle, ile „na teraz“ będą mogły, nie wyrzekając się w przyszłości osiągnięcia wszystkiego co chciały.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 19 stycznia.

— *r.* Dzień odjazdu księcia Karola nie jest jeszcze oznaczony, i powiadają, że odjazd jego nastąpić ma dopiero po ukończeniu dyplomatycznych rokowań toczących się między tutejszym i berlińskim gabinetami. Zdaje mi się, że wiadomość ta nie bardzo się zgadza z rzeczywistym stanem rzeczy, gdyż o dyplomatycznych rokowaniach w ścisłem znaczeniu słowa w ogóle nie może być mowy, jeśli księcia uważają za głównego ich reprezentanta. Tylko o tyle mówić można bez uchybienia prawdzie o toczących się rokowaniach, o ile pewna jest ta okoliczność, że przybycie księcia nie przerwało rokowań. Ale na tem, jak mnie zapewniają z wiarogodnego źródła, kończy się też wszystko.

Obostrzenia, jakie w ciągu lat zaszły w praktycznem wykonywaniu nowej ustawy drukowej, poczynają powoli zatrważać samych ojców moralnych tejże ustawy, tak, że nabywają przekonania o konieczności jej reformy w duchu liberalniejszym. Poseł Herbst, który, jak wiadomo, wywierał niegdyś znaczny wpływ na obrady nad rzeczoną ustawą i bronił wypracowania o ile możności liberalnego dawniejszego projektu, zamierza, jak powiadają, zaraz po zebraniu się Rady szczuplejszej podać wniosek mający na celu zmianę na większy rozmiar całej ustawy, w czem popierać będzie większość posłów liberalnych. Panowie ci przekonali się teraz sami, że zarzuty, z jakiemi przed trzema laty wystąpiło dziennikarstwo przeciw niektórym częściom nowej ustawy, a na co naówczas żadnej nie zwrócono uwagi, nie były całkiem bezzasadne. Przedewszystkiem zaś poznają przecież raz owe liberały, jak niepolitycznie sobie postąpili, przyjmując do ustawy pewne obostrzenia w celu trzymania w karbach dzienników centralizacyi przeciwnych. Dziś sprawdziło się przysłowie: „Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.“ Ustawa nie przebiera; początkowo tryumfowały liberały z losu, jaki spotykał dzienniki anticentralistyczne, dziś przyszła kreska na Matyska, dziennikom wyznającym ich zasady nie lepiej się dzieje, wpadają w łapki, położone przez liberałów na przeciwników nieomylności zasad u steru będących, które jedynie zbawić miały Austryą. Więc lament w Izraelu! kiedy tymczasem dzienniki federalistyczne wołać dziś mogą: „*Heri nobis hodie vobis.*“

Rzym 14 stycznia.

We środę hr. Sartiges otrzymał znowu z kancelaryi cesarskiej list, który mu polecono zakomunikować kardynałowi Antonellemu. Treść tego listu nie jest dotąd wiadomą; ale złowrogie jakieś przeczucia krążą w rządowych sferach, jako przykra nocna zmora. Dygnitarze tutejsi lękają się, by ostatnie akta papieskie nie podały rządowi napoleońskiemu wybornego pozoru do umycia sobie zupełnie rąk od opieki dotychczas nad Stolicą świętą rozciągnionej, by nawet sam rząd włoski nie skorzystał z tak wyraźnego potępienia zasady nie interwencyi, i po zastrzeżeniu sobie swobody działania na przypadek, gdyby rewolucya wybuchła w Rzymie, nie oparł potem na wyroku Ojca świętego wdania się swego dla poskromienia tej rewolucyi. Pomimo odwagi i obojętności okazywanej przez osoby udział w rządzie mające, pomimo prawdziwej chrześciańskiej ufności, jaką Ojciec święty osobiście pokłada nie w dyplomacyi i w pomocy północnego przymierza, ale w Bogu, obawy się wzmagają, dziwny jakiś niesmak i zakłopotanie znajdują się w powietrzu. Wszyscy czują, że cisza, jaka obecnie panuje, jest ciszą poprzedzającą burzę, że stoimy u kresu, gdzie wielkie i stanowcze wypadki zajść powinny, że los Rzymu i świeckiej władzy Papiestwa, jeżli nie zawsze, czego niktby twierdzić się nie ośmielił, to na czas długi przynajmniej zawisł całkowicie od Francyi, i że usposobienie tej Francyi, zrazu tak przychylne ale zmienić się mogące, jeżli już niezmienione rozjątrzeniem sporu, coraz wątpliwszem się staje: z jednej strony encyklika, syllabus, listy biskupów z Montauban i z Cambray, list pasterski, jaki biskup z Nimes ma wydać z Rzymu, gdzie się obecnie znajduje; z drugiej zaś okólnik ministra Baroche, nominacya księcia Napoleona, i różne inne drobniejsze oznaki i wróżby, dowodzą, żeśmy weszli w stadyum walki dopiero się rozpoczynającej i nie najlepszą rządowi papieskiemu rokującej przyszłość. Hr. Sartiges i kardynał Antonelli wobec gotujących się wypadków świadczą jednak sobie wzajemnie urzędową serdeczność: pierwszy dał w poniedziałek wielki dyplomatyczny obiad, na którym sekretarz stanu pierwsze miejsce zajmował, a nazajutrz na recepcyi u ambasadora kardynał zdawał się być w jak najlepszych stosunkach z p. Sartiges i z jenerałem Montebello. Zresztą, ta postawa jego nie mogłaby z urzędu być inną, zwłaszcza gdy wszyscy wiedzą, że kardynał ma za główną zasadę żyć w zgodzie ze wszystkiemi, nikogo nie obrażać, ograniczać się o ile możności na półśrodkach, i nigdy nic gwałtownego nie przedsiębrać. Dał się on słyszeć z tem, że oba ostatnie akta papiezkie, jako czysto duchowne nie wyszły i nie zależały bynajmniej od niego, i że dyplomacya nie ma nic wspólnego z niemi; sam zaś rozsyłając je biskupom całego świata wraz z listem okólnym od siebie, niezawierającym żadnych objaśnień, spełnił tylko rozkaz Jego Świętobliwości. Słowem zdaje się, iż sekretarz Stanu pragnie dzielić jak najmniej odpowiedzialność tak ważnego kroku.

Dnia 20 bm. rząd papieski wyda w ręce władz wojskowych francuskich częścią w Civitavecchia, częścią zaś w Civita Castellana 580 zbrodniarzy z Umbryi, Marchii i Romanii, którzy wydani następnie zostaną rządowi włoskiemu. Ten zaś ze swojej strony zwraca tą samą drogą 200 zbrodniarzy należących do dzisiejszego państwa papieskiego. Zamiana ta nie jest tu bynajmniej uważana jako tranzakcya, jako uznanie panowania włoskiego w prowincyach przyłączonych; widzą w niej tylko przeniesienie poddanych papiezkich z niewłaściwego miejsca do innych więzień państwa zawsze z prawa do Papieża należących, jak to państwo całe. W skutek takiego sposobu zapatrywania się, krok ten, w którym nie Włosi, których ignoruje, lecz Francuzi są dla rządu papieskiego jedynymi współdziałaczami, jest prostem rozporządzeniem administracyjnem spowodowanem trudnością wyżywienia tak znacznej ilości więźniów w obecnym stanie finansów rzymskich.

Correspondance de Rome we wszystkich swoich numeracn o Polsce wspomina i podaje wiadomości najczęściej z *Czasu* czerpane. Ostatni jej numer zawiera ciekawe bardzo dla miłośników starożytności i sztuk pięknych streszczenie ostatniego raportu ministra robót publicznych do Ojca świętego. W kościele *Sant-Andrea della Valle* O. Kajsiewicz, przełożony jeneralny Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego miał dziś rano wymowne kazanie, na którem byli wszyscy niemal ziomkowie nasi znajdujący się w Rzymie. Kapłanów naszych w zakładzie *Trinità de' Pellegrini* kilku jeszcze tylko zostało, inni nadużywać nie chcąc łaski Ojca świętego i czując potrzebę pracy i oddania się obowiązkom swego stanu, poudawali się na posady ofiarowane im przez zacnych biskupów francuskich. Obecnie po klasztorach rzymskich oczekują zakonników z Polski przez rząd moskiewski wypędzonych. Wkrótce, jak należy się spodziewać, ukaże się ważny dla kraju naszego akt, którego wam przesłać niezwłocznie nie omieszkam. Wybaczycie, jeżli dla różnorodnych względów jaśniej się dzisiaj nie tłómaczę.

Umarł w Rzymie X. Melchiades Ferlisi patryarcha Carogrodzki, urodzony w r. 1788. Czytają tutaj pilnie list księcia Belluno do Cesarza. Ks. Belluno, jak wiadomo, odwołany był za to, że zakomunikował mgrowi Merodemu depeszę rządu francuskiego zawiadamiającą o zbliżaniu się wojska włoskiego do Ceprano. Dzięki uwiadomieniu temu, minister broni posłał na granicę zuawów; *bersaglieri* odstąpić musieli, gdyż opór znalezli, a anneksya prowincyi Frosinone, która w skrytości i cichości nastąpić miała, jakoteż plebiscyt, co już był ukartowany, znalazły się opóźnionemi o lat kilka. Istotnego powodu odwołania umocowanego, ani rząd francuski, ani papiezki jasno wypowiedzieć nie mógł; mgr. Merode uczęstnik zdrady ks. Belluno, najśmieszniejsze powody wymyślał. Ks. Belluno dziwną grzeszy naiwnością,

---

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Vera-Cruz.

Vera-Cruz jest to miasto ufortyfikowane, otoczone murem i bronione regularnemi bateryami. Od strony lądu prowadzą doń trzy bramy; od strony morza przystęp do niego stanowi wspaniałe molo zbudowane z kamienia i dosyć daleko się ciągnące. Molo to jest niedawną budową. Gdy słońce zajdzie za meksykańskie Kordyliery, a wiatr od morza odświeży powietrze, o godzinie o której ustaje codzienny ruch handlowy, molo to bywa miejscem, na którem blade piękności z Vera Cruz zwykły ukazywać się oczom swoich wielbicieli.

Z jednej strony morze liże stopy miasta; okna wielu domów wychodzą na jego wody. Ze wszystkich innych stron, na wiele mil dokoła, rozciąga się równina piaszczysta, wśród której wznoszą się gdzieniegdzie także piaszczyste pagórki, stanowiące jednę z charakterystycznych cech wybrzeży zatoki meksykańskiej. Podczas przypływu i kiedy wiatr wieje od północy, morze zalewa całą tę równinę, i Santa-Cruz staje się wtedy wyspą na chwilę. W jednym tylko punkcie krajobraz odmienny jest cokolwiek: znać tam jakieś ślady roślinności, widać karłowate drzewa i krzaki. W głębi rysuje się jakaś czarna linia: to las daleki. Od tej strony kilkanaście domów wznosi się poza murami miasta. Jest tam stacya kolei żelaznej, cmentarz, wodociąg, mały strumyk, bagna i wody stojące.

Ponad miastem, wzniesiona na koralowej skale, panuje sławna warownia Saint-Jean d'Ulloa, leżąca o tysiąc mniej więcej kroków od molo. Na jednym z jej rogów wznosi się latarnia morska, a mury jej i skała, na której jest zbudowana (Gallega), tworzą port Vera-Cruz, który prawdę powiedziawszy jest tylko przystanią zasłoniętą od wiatrów północnych. Stają tutaj statki kupieckie, ale zwykle bywa ich bardzo mało.

Na północnym narożniku miasta wznosi się druga wielka warownia, Conception zwana. Santjago, trzecia warownia, broni miasta od strony południowej; kolisty bastyon, uzbrojony działami wielkiego kalibru, zasłania je przeciw napadowi od strony płaszczyzny, nad którą panuje aż po wzgórza piaszczyste.

Vera-Cruz, czy to od strony lądu, czy od strony morza, przedstawia miły widok dla oka. Wielkie kościoły, wyniosłe dzwonnice, domy z wieżyczkami, architektura na poły maurytańska, na poły nowoczesna, brak zupełny przedmieść i wszelkich przedmiotów na zewnątrz leżących, któreby mogły rozrywać uwagę, nadają mu odrębny charakter godny zastanowienia i podziwu. Budowle jego są tak malownicze, a ciemny kolor jego murów z lawy tak uderzająco odrzyna się na tle rażącej prawie białości piasków, że wszystko zdaje się być naumyślnie obrachowane jedynie na efekt dla oka i na sprawienie silnego na umyśle wrażenia.

. . . .

Ku schyłkowi dnia 10 maja, armia nasza wyruszyła między piaszczyste wzgórza. Linia nasza ciągła się nieregularnem półkolem. Strzelcy i lekka piechota ścigali nieprzyjaciela ze wzgórza na wzgórze, wypierając go zpomiędzy klombów drzew, gdzie się zastanawiał, gdy tymczasem główna kolumna wiła się niby skręty olbrzymiego węża, to zagłębiając się w wąwozy, to wdzierając się na pagórki.

Ruch cały odbywał się na donioslość działowego strzału od miasta; byliśmy zasłonięci tylko wyniosłościami gruntu. Jak skoro więc tylko który pułk się ukazał bądź przechodząc wąwóz, bądź to drapiąc się na wzgórze, odzywały się zaraz działa Santjago. Z nieustannego trzasku karabinów i muszkietów widać było, że nasze przednie straże ucierały się ciągle z nieprzyjacielem. Niebawem jedna z naprzód wysuniętych fortyfikacyj została wzięta w skutek świetnego ataku i sztandar amerykański powiał na ruinach zamku Malibran.

Dnia 11go przeszliśmy drogę do Orizaby, i spędziliśmy lekkie oddziały nieprzyjacielskie ze wszystkich wzgórz okolicznych. Oddziały te cofały się szybko pod zasłoną dział fortecznych, a wkrótce potem weszły do miasta.

Rano 12go forteca już zupełnie była opasana. Woiska nasze tworzyły półkole, którego punktem środkowym było Vera Cruz. Linia pułków nieprzyjacielskich otaczała fortecę. Namioty naszego prawego skrzydła wznosiły się naprost wyspy Sacrificios, kiedy tymczasem lewe skrzydło opierało się o wioskę Vergara. Druga połowa koła zamykającego miasto utworzona została na morzu przez okręty wojenne.

Średnica tego obwodu zmniejszała się co dnia, linie okopów zbliżały się co raz bardziej ku miastu, aż nareszcie palisady Amerykanów wzniosły się wzdłuż linii pagórków najbliższych fortecy, na donioslość strzału dział Santjago, Conception i Ulloa.

Zaledwie milowa przestrzeń oddzielała oblegających od oblężonych.

. . . .

Wieczorem 12go, po czapstrzyku, wdrapałem się z kilku oficerami na wysokie wzgórze, u stóp którego wiła się droga idąca z Orizaby. Wzgórze to panowało nad całem Vera-Cruz.

Dostawszy się z niemałym trudem na wierzchołek, stanęliśmy pod zasłoną skały.

Przez długą chwilę milczeliśmy wszyscy pod wrażeniem wspaniałego obrazu, który się u stóp naszych rozciągał.

Księżyc świecił tak jasno, że mogliśmy rozróżnić najmniejsze szczegóły tego obrazu. U stóp naszych, wpośród równiny białego piasku, jakby czarem wywołane wznosiło się miasto prawdziwego Krzyża; poza nami morze w nieskończoność rozlewało lazurowe swoje fale.

Ciężkie wieże z kopułami malowanemi w barwy jaskrawe, gotyckie wieżyczki i maurytańskie minarety zwracały myśli nasze w czasy dawno upłynione, kiedy tymczasem tamaryndy rosnące na ażoteach albo lekki liść palmy wybiegającéj ponad mury, przypominały nam, że jesteśmy w pobliżu nowożytnego miasta południowej Ameryki.

Kościoły, dzwonnice, kopuły panowały ponad blankami, różnobarwne flagi powiewały ze wszystkich stron; rozpoznaliśmy sztadary konsulów francuskiego, hiszpańskiego i angielskiego.

Z drugiéj strony miasta przejrzyste fale zlekka rozbijały się o mury warowni św. Jana, tworząc około nich białą wstęgę piany.

Na południe widać było wyspę Sacrificios, a wśród kolorowych skał które ją otaczają, chwiały się niby czarne widma okręty naszéj floty.

Od strony lądu, poza murem z wulkanicznych kamieni otaczającym miasto, jednostajna równina rozciągała się aż do stóp wzgórza, na którym staliśmy właśnie. Na prawo i na lewo, na grzbiecie wzgórz Puntà Hornos, aż po wioskę Vergara ciągnęła linia jakichś czarnych postaci: to linia posterunków amerykańskich.

Nagle księżyc skrył się za ciemną chmurę. Ognie płonące w mieście, które dotąd bladły przy księżycowem świetle, teraz zabłysły całą siłą i dodały nowéj ozdoby obrazowi, który oczy nasze zachwycał.

Dzwony grały po dzwonnicach, trąby brzmiały na każdéj prawie ulicy; od czasu do czasu słychać było wołanie szyldwachów: *Sentinela alerte!* i krzyk patroli: *Quien viva!*

To znów harmonijne dźwięki muzyki i głosy kobiece dolatywały naszych uszów. Tam się bawią, tam tańczą! Tam piękne kobiety, nóżkami strojnemi w cieniuchną jedwabną pończoszkę depcą posadzkę jakiejś sali balowéj!....

I niejeden z nas okiem pełnem zazdrości spojrzał ku oblężonemu miastu i niecierpliwie pytał drugich: rychło my też pójdziemy do szturmu?

W tem zponad parapetu Puerta-Nueva wysunął się poziomo nagły błysk płomienny.

— Baczność! — krzyknął Twing, i ukrył się poza kopcem piaszczystym.

Prawie wszyscy poszliśmy za jego przykładem, lecz zanim zdołaliśmy się pochować, jakieś ciężkie ciało przeszło około nas z warczeniem, z którego poznaliśmy dwudziesto-cztero funtówkę.

Kula uderzyła silnie w kupę piasku o kilka kroków od nas, podskoczyła, i rykoszetując potoczyła się gdzieś między sąsiednie wzgórza.

Chybiony strzał wywołał żarty między młodszemi zwłaszcza oficerami, gdy Twing, który nie spuszczał oka z warowni, znów zawołał:

— Baczność panowie! będzie da capo! —

— A to dalibóg bomba! na ziemię panowie! —

I Twing wraz z wielu innemi rzucił się twarzą na ziemię.

Bomba właśnie nadchodziła na nas, świszcząc i opisując w powietrzu wdzięczną i świetną linią. Upadła tak blisko nas, żeśmy słyszeli jak syczała paląc się w ziemi.

Straszliwy ten pocisk zatoczył się prawie pod same stopy szyldwacha niedaleko od nas stojącego. Osłupiały na jego widok, biorąc go może za kulę armatnią, żołnierz nie ruszał się z miejsca.

W téj chwili usłyszeliśmy stłumiony huk, jakby z działa wystrzelonego pod nami. Ziemia otwarła się jakby podczas trzęsienia, a piasek rozpryśnięty z ogromną siłą osypał nam twarze.

Obłok kurzawy pokrył na chwilę miejsce na którem bomba pękła. W tem księżyc znów zajaśniał, kurz opadł powoli, i ujrzeliśmy poszarpane ciało biednego szyldwacha, leżące na stoku jednego pagórka, o trzydzieści kroków od stanowiska.

Okrzyk tryumfu rozległ się z warowni Conception — ztamtąd to bowiem padła bomba.

Zasmuceni tym wypadkiem, markotni że przez nieroztropność naszą staliśmy się mimowolną przyczyną nieszczęścia którego byliśmy świadkami, zabieraliśmy się zejść z pagórka, gdy w tem usłyszeliśmy jakiś krzyk, który się ozwał z gęstego gaju akacyj, zwanego zwykle przez Meksykanów *chapparal*, leżącego o ćwierć mili od obozu.

Rzecz dziwna, prawie jednocześnie z tym krzykiem ozwał się strzał z Puerta-Nueva, tak, iż zdawało się, że ów krzyk był sygnałem oczekiwanym z miasta, na który odpowiedziano innym, naprzód umówionym sygnałem.

W tej chwili jakiś jeździec wyskoczył z lasu w kierunku wzgórzy piaskowych. W trzech lub czte-

kiedy Cesarza o przyczynę swego odwołania pyta. Cesarz może mu odpowiedzieć, że nie jemu służył, skoro się do rozkazów nie stósował i takowe wyjawiał pomimo formalnego zakazu.

Lwów 19 stycznia. *Gazeta Lwowska* ogłasza następujący wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicyi i Krakowie zapadłych w miesiącu grudniu 1864.

(Dokończenie).

X. C. k. sąd wojenny w Samborze.

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej § 343 wojs. k. k.

1) Jan Kanty Kirchmajer z Krakowa, 35 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, dzierżawca dóbr Bukaczowce, obciążony przekroczeniem obwieszczenia z 29 lutego 1864, przez ukrywanie cudzoziemców niemogących się wylegitymować, na 4 miesiące więzienia zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu.

Za przestępstwo przeciw publicznej spokojności i porządkowi §§ 531, 532 i 556 wojsk. k. k.

2) Juza Hruszowec ze Susułowa, 38 lat, żonaty, ojciec 3 dzieci, kmieć, prócz policzonego za karę odbytego aresztu śledczego jeszcze na 2 tygodnie ścisłego aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 3) Mateusz Jędryczka z Metpy, 60 lat, żonaty, kmieć, areszt śledczy policzony za karę. — 4) Wincenty Czekajło ze Susułowa, 26 lat, żonaty, chałupnik, areszt śledczy policzony za karę. — 5) Maryanna Hnatowa ze Susułowa, 40 lat, zamężna, żona kmiecia, areszt śledczy policzony za karę. — 6) Aleksy Duda ze Susułowa, 40 lat, żonaty, kmieć; — i 7) Ilko Piech ze Susułowa, 37 lat, żonaty, chałupnik: każdy na 14 dni ścisłego aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem w każdym tygodniu. — 8) Paweł Nazar ze Susułowa, 44 lat, żonaty, kmieć; — 9) Stach Kurmiło ze Susułowa, 43 lat, żonaty, kmieć; — 10) Jewka Piechowa ze Susułowa, 25 lat, żona kmiecia; — 11) Paraska Piechowa ze Susułowa, 22 lat, żona kmiecia: wszyscy od 6 do 11 uwolnieni z braku dowodów.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym.

12) Jan Zadorożny z Ujścia, żonaty, kmieć, na 8 dni aresztu, zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 13) Dymitr Burkowicz ze Strutyna, 40 lat, żonaty, kmieć, na 4 dni aresztu. — 14) Bazyli Burkowicz ze Strutyna wyżnego, 40 lat, żonaty, kmieć, na 6 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie. — 15) Magda Rewega z Rożniatowa, 24 lat, stanu wolnego, właścicielka gruntu, na 3 dni aresztu, w drodze łaski kara zniżona na 24 godzin, — 16) Katarzyna Rogusińska ze Susułowa, 30 lat, żona kmiecia, obciążona przestępstwem przeciw bezpieczeństwu honoru § 769, prócz policzonego za karę aresztu śledczego trwającego od 27go sierpnia 1864, jeszcze na 10 dni ścisłego aresztu zaostrzonego 2 razowym postem o chlebie i wodzie. — 17) Katarzyna Steciowa ze Susułowa, 35 lat, żona kmiecia, prócz policzonego za karę odbytego aresztu śledczego jeszcze na 7 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie.— 18) Jaga Ogrodnikowa mylnie Mazurowa, 36 lat;—19) Katarzyna Gaberowa, 30 lat, obiedwie ze Susułowa, żony kmieciów;— 20) Paraszka Piechowa z Podolec, 20 lat, żona kmiecia; — 21) Maryanna Tuczyłowa ze Susułowa, 50 lat, wdowa, wyrobnica; — 22) Maryanna Steciowa, 42 l.; — i 23) Pazia Paraszczukowa 22 lat, obiedwie ze Susułowa, żony kmieciów: od 18 do 22 wszystkie uwolnione z braku dowodów.— 24) Józef Jolles ze Zbaraża, 40 lat, żonaty, rządzca ekonomiczny, obciążony przestępstwem przeciw bezpieczeństwu ciała § 701, na 14 dni aresztu, zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie w każdym tygodniu. — 25) Jan Szmanko z Chłopczyc, 40 lat, żonaty, kmieć, na 6 dni aresztu. — 26) Habakuk Temniak z Bereżnicy, 38 lat, żonaty, kmieć, na 6 dni aresztu zaostrzonego 1 razowym postem o chlebie i wodzie.

Za przekroczenie obwieszczeń z 28 lutego 1864.

27. Aleksy Popadynic z Ceniawy, 27 lat, żonaty, kmieć, prócz utraty amunicyi, na 48 godzin aresztu. — 28) Bazyli Dobosz z Ceniawy, 29 lat, kmieć, prócz utraty amunicyi, na 24 godzin aresztu. — 29) Iwan Lega z Czukwi, 45 lat, żonaty, kmieć, prócz utraty pistoletu, na 3 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Samborze.

Wiedeń 19 stycznia. W kaplicy zamkowej pod wezwaniem ągo Józefa odbyły się w dniu wczorajszym o godzinie ósmej z wieczora zaślubiny JCW. Arcyksiężniczki Maryi Teresy, córki JCW. Arcyksięcia Albrechta z księciem Filipem Wirtemberskim, pułkownikiem wojsk c. k. austryackich. Ślub dawał kardynał Rauscher.

— Książę pruski bawi jeszcze w Wiedniu, a dzień jego wyjazdu naznaczony piewotnie na piątek, uchyla się w głąb czasu. Cele tej podróży dotąd jednak dostępne tylko domysłom, i zapewne nie pierwej staną się jawnemi, aż ich skutki uczuć się dadzą.

Między kombinacyami, które wydała na świat podróż księcia Fryderyka, zasługuje szczególniej na uwagę ta, która bytność jego w Wiedniu stawia w związku z depeszami austryacko-pruskiemi w sprawie Księstw nadelbiańskich, ogłoszonemi pierwotnie przez dawną *Presse*, a przez nas w numerze poniedziałkowym powtórzonemi. Cokolwiek bądź, warto posłuchać o wrażeniu sprawionem na gabinecie berlińskim przez ogłoszenie owych depesz, o którem dobrze zwykle poinformowany korespondent dawnej *Presse*, przesyła do tegoż dziennika wiadomość. „Depesze podane przez was — pisze korespondent — zgadzają się najzupełniej z oryginałami. Od osób, będących w bezpośrednich stosunkach z tutejszem ministerstwem spraw zagranicznych, dowiaduję się co następuje o stanowisku, jakie ministerstwo wobec ogłoszenia prawdopodobnie zająćby powinno: przeciw częściowemu ogłoszeniu depesz, rząd nie może mieć nic do zarzucenia. Rzeczą jest wiedeńskiego gabinetu czynić przeciw ogłoszeniu remonstracye drogą dyplomatyczną, skoro indyskrecya miała miejsce; prawdopodobnie sprzeczność zdań, która mogła powstać w gabinecie wiedeńskim przy rozbiorze pojedyńczych kwestyj, ponosi winę ogłoszenia. Rząd pruski nie ma przyczyny żałować ogłoszenia depesz, gdyż pod żadnym względem nie chce swej polityce zadawać przymusu. Niemcy i Europa wiedziały przecież, iż siedm ósmych pomyślnego rezultatu wojny policzyć trzeba na karb Prus, iż całe Księstwa muszą im przypaść w dziale. Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia, to Austrya ma wolną wolę wysłania swej brygady za wojskiem związkowem. Pruska armia nie opuszcza Księstw, bo Prusy nie obawiają się wojny".

Takim tonem przemawiają w gabinecie p. Bismarka. Więc książę jest owym wybranym, który ma ofiarować w Wiedniu gałązkę pokoju? Przyszłość niedaleka może rozproszy owe ciemności.

Tymczasem niepewność ta budzi już niepokoje gdzieindziej. Z tego powodu gabinet wiedeński, według doniesienia *N. fr. Presse*, przesłał notę do księcia Metternicha, zawierającą analizę wymienionych między Austryą a Prusami depesz, które stawią go w możności udzielenia francuzkiemu ministrowi spraw zagranicznych objaśnień sprowadzających wieści o owej korespondencyi do właściwej miary. Zdaje się, iż projekta kompensat sprawiły w Paryżu nie najprzyjemniejszą sensacyę.

— Mamy już przed sobą sprawozdania z pierwszej połowy posiedzenia czwartkowego. Po odczytaniu dwóch interpelacyj, z których jedna Bergera o umowie między Austryą a Saksonią w przedmiocie kolei żelaznej wajrenckiej, druga Steffensa o kolej wiedeńsko-pilznieńską, Izba przechodzi do porządku dziennego, na którym stoi dalszy ciąg sprawozdania wydziału wysadzonego do zbadania drugiej rocznej relacyi komisyi kontroli długu publicznego. Rozprawy będące polem walki między sprawozdawcą wydziału Dr Brestlem a członkami komisyi kontroli, których niekiedy sekunduje minister finansów, obracają się w kółku przedmiotów, niezasadniczych ani też z krajem naszym w żadnym zgoła niepozostających związku.

Najważniejszy atoli ustęp posiedzenia nastąpił wtedy, gdy Dr Giskra, jak doniósł telegram wczorajszy, wniósł interpelacyę dotyczącą stanu oblężenia w Galicyi. Interpelujący przypomina, że pomimo opozycyi ministrów, Izba postanowiła przyjąć odnośny ustęp do adresu, tudzież, że N. Pan adres ów przyjąć był raczył. Atoli do tej chwili Izba nie odebrała żadnej odpowiedzi na żądanie swoje wyrażone w adresie. Interpelant dotknąwszy obecnych stosunków w Galicyi, w konkluzyi dochodzi do następujących pytań:

1. Kiedy zamierza rząd cesarski w myśl § 13 konstytucyi wyłuszczyć wobec zgromadzonej Rady państwa przyczyny i skutki z zaprowadzenia w czasie dawniejszym stanu oblężenia w Galicyi wynikłe?

2. Jakie są pobudki, dla których rząd cesarski w obecnej jeszcze chwili przedłuża stan oblężenia w Galicyi i środki wyjątkowe z nim złączone?

Interpelacya powyższa pozyskała liczne podpisy. Między innemi czytamy podpis br. Pratobevery.

— Na posiedzeniu środowem wydziału petycyjnego przyszła na stół prośba p. Langiewicza. Rozprawy nad tym przedmiotem toczyły się w obecności hr. Mensdorffa, br. Mecserego i Dr Heina. Sprawozdawca Dr v. der Strass sformułował pierwsze pytanie jak następuje: Gdy powstanie polskie już upadło, a zmienione okoliczności nie dozwalają się spodziewać ponownego jego wybuchu, przeto zapytuje rządu, z jakich pobudek obecnie jeszcze sprzeciwia się uwolnieniu Langiewicza?

Minister policyi br. Mecsery: Rząd nie uważa jeszcze chwili za właściwą, aby mógł zarządzić uwolnienie Langiewicza. Dzisiaj nie może rząd nawet oznaczyć terminu, w którym uwolnienie nastąpi. Atoli jest życzeniem rządu, aby jak najrychléj mógł zarządzić uwolnienie Langiewicza.

Poseł Mende: Skoro rząd podziela przekonanie, że przeciw p. Langiewiczowi można było wytoczyć postępowanie karne, dla czegoż tego nie uczyniono? Dla czego internowanie przedłuża rząd w nieskończoność?

Hr. Mensdorff: Bez żadnéj wątpliwości rząd podziela przekonanie, że przeciw Langiewiczowi można było zarządzić dochodzenie karne.

Dr Hein: Jest również zdania, że przeciw Langiewiczowi mogło było być wytoczonem śledztwo: lecz z przyczyn politycznych zaniechano takowego.

Dr von der Strass: Jakież to są owe międzynarodowe zobowiązania względem Rosyi, o których Langiewicz w petycyi swéj wspomina?

Minister policyi bar. Mecsery: Rząd nie dopełniał względem Rosyi żadnych specyalnych zobowiązań, prócz tych, które nań nakładały obowiązki państwa neutralnego.

Poseł Schuler Libloy: Prawdąli jest, jak to w swéj petycyi utrzymuje p. Langiewicz, jakoby rząd szwajcarski przyjął na się obowiązek postarania się, aby p. Langiewicz podczas powstania w mieście Solurze przebywał?

Hr. Mensdorff: tłómaczy się niewiadomością, ile że objął swój urząd już po zerwaniu owych układów, zatem w obecnéj chwili nie jest w możności dania szczegółowych objaśnień. Dopełni tego na najbliższem posiedzeniu.

Minister sprawiedliwości Dr Hein: Zachodzi w obecnym wypadku pwien rodzaj ugody, gdyż Langiewicz podpisując protokół przy rozpoczęciu internowania, poddał się internowaniu dobrowolnie.

Minister policyi bar. Mecsery: Z Rosyą nie toczono w drodze dyplomatycznéj żadnéj korespondencyi o Langiewicza.

Dr Hein: Mniema, iż podobne petycye, dotyczące wyłącznie władzy wykonawczéj, winny być po prostu przesyłane właściwemu ministerstwu.

Poseł von der Strass: Zastrzedz się musi przeciw takowemu tłómaczeniu ustawy, któreby w praktyce pozbawiło wydział petycyjny wszelkiego znaczenia.

Minister sprawiedliwości Dr Hein: Jest zdania, iż petycyę Langiewicza należałoby odstąpić ministerstwu, aby takowe było w możności ponownego podjęcia rokowań ze Szwajcaryą, któreby jak najrychlejsze uwolnienie Langiewicza uczyniły możliwem.

Na tem zakończono rozprawy środowe we wydziale petycyjnym.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa wydział zgodzi się na wniosek następującéj treści: „Uwolnienie Maryana Langiewicza usilnie poleca się rządowi".

Królestwo Polskie.

Do szeregu okólników Murawiewa umieszczonych w dzienniku naszym z dnia 13 grudnia r. z. doliczyć należy i następujący, jako w tym samym celu wydany, a ogłoszony urzędownie w *Wiestniku Wileńskim:*

„Okólnik p. głównego naczelnika kraju do pp. naczelników gubernij: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej z d. 19 (31) października 1864 r.

„Polityczne nieporządki, które w zeszłym roku miały miejsce w tym kraju, zastanowiwszy na pewien czas zwyczajny, prawny bieg spraw i porządek administracyjny, uczyniły koniecznemi szybkie i stanowcze środki ku położeniu końca anarchii, którą pod znamieniem rewolucyi starała się rozszerzyć po kraju buntownicza partya polska.

„W skutek przedsięwziętych środków bunt stłumiony w samym zaczątku, odkryta sieć tajnych stowarzyszeń i ludzi złej woli, i dziś jeszcze surowo i nieustannie ścigany jest wszelki z ich strony zamiar, zdążający ku przydłużeniu czynności buntowniczych.

„Ale tymczasem zaburzenia polityczne roku zeszłego nie mogły nie zostawić po sobie śladu chwilowego rozstroju w biegu praw i naruszenia porządku i organizacyi, co jest nieuniknionem przy nienormalnem położeniu kraju. Szereg wydanych bezpośrednio jednego po drugiem rozporządzeń, które dziś zebrane zawarte są i systematycznie uporządkowane w wydanej dla naczelników wojenno-cywilnego zarządu (to samo, co w Kongresówce zarząd wojenno-policyjny; P. R.) instrukcyi i w dodatkach do niej, świadczy, że dla położenia końca złemu nieodzownie było koniecznem, odstąpić w niektórych wypadkach od zwyczajnego, wskazanego ustawami trybu, ile że ustawy same, będąc w ręku wykonawców, którzy w większej części składali się z ludzi mających udział w rokoszu, już nie mogły mieć potrzebnej siły, świętości i nietykalności.

„Dzisiaj, gdy już ustał zachód o uśmierzenie i wykorzenienie buntu, pozostaje do spełnienia dzieło utrwalenia porządku prawnego na twardych podwalinach, a oraz zachody koło ładu w kraju i wewnętrznego zarządu.

„W tym celu uznając nieodzownem, aby każdy naczelnik gubernii, nieograniczając się na wiadomościach, doniesieniach i rozporządzeniach, zawierających się w korespondencyi ze wszystkiemi podległemi mu władzami i urzędami w gubernii, przekonał się namacalnie, w jakim stanie znajdują się wszystkie gałęzie zarządu, polecam Waszej Ekscel., abyś osobiście obejrzał powierzoną ci gubernię, i przedsięwziął w niej szczególną rewizyę wszystkich tak sądowych, jak i administracyjnych władz i zakładów, zwracając przytem surową uwagę na skład ich urzędników, szczególnie władz wojenno cywilnych i policyjnych, jakoteż i na to, czy zupełnie czynności ich odpowiadają rozporządzeniom rządu i głównego naczelnika — przyczem, jeśli spostrzeżesz jakiebądź nieporządki w biegu spraw, zboczenie od punktualnego wypełniania rozporządzeń, nadużycia władzy, i niemniej niezalugiwanie urzędników na zaufanie, winieneś natychmiast przedsięwziąść na miejscu potrzebne kroki do zapobieżenia nieporządkom i nadużyciom, i do usunięcia dopuszczających się tego ludzi.

„Przy tym objeździe proszę Waszej Ekscelencyi zwrócić szczególną swoją uwagę:

1) Na stan gospodarstwa miejskiego, które w ogóle — z powodu niezdatności doń samych gmin miejskich i wkorzenionych nadużyć ludzi, w których ręku ich zarząd skupiony — podupadło i znajduje się w najgorszym stanie.

2) Na porządek, w jakim odbywa się spełnienie ciężących na klasach podatkujących powinności, i na środki, któreby przedsięwziąść trzeba gwoli regularnemu i akuratnemu onych spełnianiu; na porządek poboru rządowych i innych powszechnych opłat, i na przyczyny, dla których, gromadząc się i zwiększając corocznie, ciężą na gminach znaczne niedobory.

3) Na byt tak skarbowych jako i czasowo-obowiązanych włościan (włościan uwłaszczonych), i czy co do pierwszych urzędy wydziału dóbr skarbowych, a co do drugich mirowi pośrednicy postępują sobie według prawideł.

4) W ogóle na stan urzędzeń mirowych, a także na czynności komisyj włościańskich, tak pod względem ubezpieczenia bytu stanu włościańskiego darowanemi mu przez rząd prawami, jak i właścicieli pozostałą im według prawa własnością.

5) Na miejskie i wiejskie szkoły, równie jak i na to, czy przy obecnym swoim systemie i osobistym składzie nauczycieli, odpowiadają wytkniętemu im przez rząd celowi; przyczem szczególnie wkładam na was obowiązek dopilnowania, *aby szkoły ludowe* tam, gdzie nie ma po temu przeszkód szczególnych, znajdowały się nieodmiennie *pod ścisłym zarządem miejscowego duchowieństwa prawosławnego; i aby odtąd nie była przypuszczana nauka języka polskiego, a także aby nie istniały szkoły, zakładane przez szlachtę polskiego pochodzenia, bez szczególnego pozwolenia naczelnictwa.*

6) Na stan cerkwi prawosławnych i byt duchowieństwa prawosławnego.

7) Ponieważ *rzymsko-katolickie duchowieństwo* było głównym podżegaczem buntu i ciągle dążyło do rozszerzania polskiej propagandy rewolucyjnej dla wytępienia narodowości moskiewskiej w tym kraju, i w tym celu bez ustanowionego prawem przyzwolenia naczelnictwa budowało samowolnie *kościoły i kaplice* i urządzało *filie* wśród prawosławnych nawet parafij: zwracając na to szczególną waszą uwagę proszę was uniżenie, miłościwy panie, zarządzić będące w waszym ręku środki, aby podobne wypadki nie mogły się powtarzać, i aby podobne budowy i urządzenia, bez ustanowionego prawem przyzwolenia naczelnictwa, odtąd nie były dopuszczane.

„Niezawiśle od wszystkich przytoczonych powyżej wskazówek, polecam wam, miłościwy panie, przy objeździe gubernii zwracać ścisłą swoją uwagę w ogóle na cały bieg wewnętrznej administracyi, na stan gospodarstwa miejskiego i wiejskiego i wszystkiego co dotycze dobrobytu obywateli, i po szczegółowem rozpatrzeniu wszystkich tych przedmiotów, naprawić te niedogodności i nadużycia jakie się wkradły, które z opieszałości czy złej woli funkcyonaryuszów dzieją się w miejscu i uszły dotychczas czujności władz wyższych. Szczególnie *zaś uwaga wasza winna być zwrócona na polityczną stronę zarządu i przedsięwziętemi wszelkie potrzebne środki ku stłumieniu i wytępieniu polskiej katolickiej propagandy rewolucyjnej, również ku podźwignięciu i podniesieniu dostojeństwa i znaczenia duchowieństwa prawosławnego, i ku utwierdzeniu w kraju moskiewskiej narodowości.*

„Jestem zupełnie przekonany, że wasza ekscelencya nie omieszkasz dołożyć starań, aby objazd wasz po gubernii pod każdym względem zadowalniające przyniósł rezultaty, od których ma zależeć kierunek na przyszłość wszystkich części powierzonego wam zarządu ku powinnemu porządkowi prawnemu i powszechnej wszystkich klas pomyślności.

„Objazd ten winien być rozłożony stopniowo — przyczem mając na względzie jak najrychlejsze ile możności osiągnięcie rezultatów onego, z drugiej zaś strony bacząc na szczegółowość i komplikacyę tej rewizyi, która nie ma ograniczać się tylko na miasta powiatowe, ale wszystkich dotyczy punktów, j. t.: karczem, wsi, parafij, i t. d.— polecam wam, abyście według zdania swego rewizye tych miejsc, których sami nie będziecie mieli ani czasu ani możności obejrzeć osobiście, zdali na wice-gubernatorów.

„Po skończeniu rewizyi w każdym powiecie, proszę Was uniżenie, abyście mi najszczegółowiej donieśli o rezultatach rewizyi powiatu, donosząc o rozporządzeniach, jakie w skutek nich wydacie, do rewizyi zaś w mieście gubernialnem abyście przystąpili niezwłocznie."

„(podp.) jen. piechoty *Murawiew*."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 stycznia. Oprócz wyznaczonych dawniej z Oddziału Archeologicznego w Towarzystwie Naukowem komisyj: jako to: do restauracyi pomników, urządzenia muzeów, ułożenia monografii opactwa Cysterséw w Mogile, przybyła jeszcze nowa delegacya, która się zajmie spisaniem wizerunków polskich przechowywanych w Krakowie i okolicy po kościołach, klasztorach, instytutach i prywatnych archiwach. Do spisu tego wchodzić będą: a) wizerunki ludzi znakomitych w Polsce, b) portrety ważne ze względu na starożytność swoją, c) ciekawe ze względu na stroje i przybory, d) zalecające się, jako dzieła sztuki. Spisuje się wszystko co wchodzi w powyższy zakres czy to obraz olejny, wodny, rycina lub drzeworyt, a to od najdawniejszych czasów aż do końca zeszłego wieku. Praca ta niezadługo będzie o tyle wykończoną, że stanowić już może pewną całość, która z wolna da się uzupełniać.

— Od dawna czuć się dawał w szkołach gimna-

---

rech skokach pyszny mustang, na którym siedział, stanął na wierzchołku pagórka, na którym leżały zwłoki naszego biednego żołnierza. Przybywszy na to miejsce jeździec zatrzymał się, jakby niepewny czy ma posunąć się dalej, czy też zawrócić. My, biorąc go za jednego z naszych oficerów, patrzyliśmy na niego nieruchomi i zdziwieni, za co mogła być przyczyna jego bytności w tem miejscu.

— Na Boga! to Meksykanin! — Zawołał nagle Twnig, gdy promień księżyca lepiej jeźdźca oświecił.

Nim ktokolwiek z nas mógł odpowiedzieć Twnigowi, jeździec rzucił się w lewo, dobył pistoletu, strzelił pomiędzy nas i dawszy ostrogę koniowi, puścił się między wzgórza piaskowe.

— Błazny jesteście Yankeesy! — krzyknął ku nam znikając w wąwozie.

Kilka strzałów z pistoletu odpowiedziało na tę obelgę, ale jeździec dawno już był zabezpieczony od kul naszych. Niebawem ujrzeliśmy go galopującego ku murom miasta, a potem usłyszeliśmy głuchy stuk bramy, która się otwarła i zamknęła za nim. Była to właśnie Puerta Nueva.

Nikt z nas nie został ranny od pistoletowego strzału, mimo tego wszyscy byliśmy wściekle źli i klęliśmy okropnie schodząc z pagórka.

— Poznałeś ten głos, kapitanie? — zapytał mnie Clayley gdyśmy wracali do obozu.

— Poznałem.

— I jakże ci się zdaje, kto to był?

— Dubrosc...

IX.

Major Blossom.

Wróciwszy do obozu, u wejścia do mego namiotu zastałem czekającego na mnie ordynansa na koniu.

— Od jenerała — rzekł żołnierz, podnosząc rękę do czaka i ddając mi zapieczętowaną ekspedycyą.

W ekspedycyi stało co następuje:

„Kapitanie!

„Jutro rano o godzinie 4tej stawisz się z pięćdziesiątoma ludźmi pod komendę majora Blossom.

„Podpisano *A. A. A. G.*

„Kapitanowi Haller, dowódzcy kompanii strzelców."

— Stary Blossom!... A, znam go! — rzekł Clayley odczytawszy wraz ze mną treść ekspedycyi, — to kwatermistrz przedniej straży.

— Zapewne pójdziemy w przekopy. Dalibóg, mam już tego dosyć!...

— Nie — na to wybranoby kogo innego, nie Blossoma, ale np. dzielnego Daniela. Z tym moglibyśmy być pewni, że się zabawimy jak należy; ale ten stary wieloryb Blossom zaledwie potrafi utrzymać się na koniu, i cóżby on tam zrobił?

— Niebawem dowiemy się wszystkiego. Powiedz sierżantowi, żeby ludzie byli gotowi na czwartą.

Z trudnością przyszło mi odszukać namiot majora Blossom, aż nareszcie znalazłem go wśród drzew, w miejscu zupełnie bezpiecznem od pocisków z Vera Cruz. Major siedział w szerokim fotelu, którego zapewne dostał gdzieś w sąsiednim folwarku, a którego zapewne nigdy niczyja osoba tak kompletnie nie wypełniała, jak obecnie majorska.

Gdybym chciał Blossoma dokładnie opisać, musiałbym mu cały rozdział poświęcić. Ażeby więc dać czytelnikowi choć niejakie o nim wyobrażenie, powiem, że to był chłop wysoki, tęgi, tłusty i sierdzisty, a klął tak, że w obozie powstało przysłowie: „klnie jak Blossom!"

Nikt w całej armii nie lubił tak dobrze żyć jak major Blossom, i nikt nie gniewał się tak, gdy mu przerwano spoczynek, jak major Jerzy Blossom. Meksykanów nie cierpiał prawie na równi z moskitosami, skorpionami, wężami, piaskami lotnemi i innemi nieprzyjaciołmi jego spokojności, — a sposobem, w jaki przezywał swoich nieprzyjaciół i odsyłał ich do wszystkich djabłów, zasługiwał zaiste na poczesne miejsce w sławnej armii flandryjskiej.

Major Blossom był kwatermistrzem w całem tego słowa znaczeniu, gdyż zajmował więcej miejsca i większą kwaterę, niż ktokolwiek w całej armii, nie wyjąwszy nawet główno-dowodzącego jenerała, a gdy dwadzieścia pięć funtów bagażów wystarczało najdzielniejszym i najlepszym oficerom, potrzeba było całego pociągu furgonów lub artyleryi do przewiezienia manatków majora Blossoma, licząc w to i jego zacną osobę.

Gdy wszedłem do jego namiotu, siedział właśnie przy kolacyi. Potrawy zastawione przed nim były w zadziwiającej sprzeczności ze zwykłem pożywieniem całej armii. Nie było obawy, aby major złamał sobie kiedy ząb na kamyku zabłąkanym czasami w soloną wieprzowinę, albo odłamku skały rzuconym przypadkiem przez bombę na dno jego filiżanki z kawą. Poczciwiec przedsięwziął wszelkie środki ostrożności, aby się uchronić od tego niebezpieczeństwa.

Potężny kawał łososia, skrzydło indyka na zimno, półmisek wędzonego ozoru i wirgińska szynka stanowiły grunt majorskiej kolacyi. Obok tego stała francuzka maszynka do kawy, w której gotowała się prawdziwa mokka. W sąsiedztwie jej stał duży kubek srebrny, który major od czasu do czasu po same brzegi napełniał. Na prawo miał pod ręką flaszkę wódki, do której dość często się zgłaszał.

— Czy mam przyjemność mówić z panem majorem Blossom?

— Tak jest, to moje nazwisko — mruknął major nie przestając zajadać.

— Odebrałem rozkaz stawić się pod pańską komendę.

— A! to przeklęta wyprawa! przeklęta wyprawa! — I dla nadania większej wagi słowom swoim zaklął okropnie.

— Jakto majorze?

— A tak, fatalna wyprawa, mówię panu, bardzo niebezpieczna. Czy pan nie uważasz, że mnie się chcą pozbyć?

— Przyszedłem właśnie, majorze, dowiedzieć się o celu tej wyprawy, abym mógł moim ludziom stósowne wydać rozkazy.

— Paskudna wyprawa, powiadam panu.

— O cóż właściwie chodzi?

— Mamy iść w samą paszczę tych łotrów. A tam ich tysiącami za każdym krzakiem; ani się obejrzysz, kiedy ci głowę zdejmą. Te diabły żółte to gorsze niż...

Szacunek dla czytelnika nie pozwala mi dokończyć porównania majora.

— Widzisz pan, oni wyraźnie chcą się mnie pozbyć. Mieli tam Hiersa, Waina, Wooda, Allena i tylu innych; to nawet nie była na mnie kolej; ale cóż? jenerał gwałtem chce mnie wydać na jatki. To tam panie i bez wystrzału same stonogi nas zjedzą. Bodaj ten chapparal....

Koniec tej apostrofy uważam znów za rzecz stósowną w tajemnicy zachować.

Przekonałem się, że daremnie byłoby przerywać majorowi, zanim przejdzie pierwszy wybuch jego złego humoru; pozwoliłem mu więc do woli kląć krzaki i chapparale, kontent, że wśród powodzi wykrzykników wyrozumiałem choć tyle, że wyprawa nasza miała przeznaczenie swoje poza obrębem obozu. Ale prócz tego nie mógłem się nic więcej dowiedzieć; przez kilka minut major klął tylko i piorunował.

Nareszcie zdołałem wtrącić parę słów o celu moich odwiedzin.

— Po co pójdziemy? — odparł major. — Pójdziemy szukać mułów! Uważasz pan: mułów! A Bóg raczy wiedzieć, czy na dziesięć mil w około, znajdziemy choćby jednego, na którymby nie siedział Meksykanin! O! co takich, to nam nie braknie! A powiedz pan żołnierzom, żeby się na drogę zaopatrzyli we wszystko, bo w tym przeklętym kraju nie znajdziemy zapewne nie tylko kawałka selera, ale nawet główki czosnku!

— Jak długo, sądzisz majorze, zabawi nas ta wyprawa?

— Jak długo?... Oczywiście, że dzień jeden. Niech mnie wilki zjedzą, jeżeli zostanę na noc w tym przeklętym chapparalu! Jeżli nie znajdziemy mułów przed wieczorem, niech sobie ich szuka kto chce.

— A więc każ żołnierzom wziąść ze sobą jednodniowe racye.

— Dwudniowe, kapitanie, dwudniowe, żeby przypadkiem nie namarli się głodu. Roberts, oficer od strzelców, który dobrze zna tutejszą okolicę, zapewniał mię, że w niej kotu nie ma się czem pożywić. Każ im więc kapitanie wziąść sucharów na dwa dni. Mięso niepotrzebnieby dźwigali, bo przecież woły znajdziemy tam po folwarkach, — choć prawdę mówiąc, ja wolałbym jeden befsztyk kupiony na rynku w Filadelfii, niż wszystkie woły z całego Meksyku. Sto diabłów mi po takich wołach, co to twarde panie jakby konina!

— A więc, panie majorze, o czwartej godzinie stawię się tutaj.

— Zostań jeszcze trochę, kapitanie. Nie mógłbym usnąć, tak mam głowę tem wszystkiem nabitą. Jeszcze chwilkę. Ilu pan masz ludzi?

— Mam ośmdziesięciu w mej kompanii, ale stósownie do rozkazu mam z nich wziąść tylko pięćdziesięciu.

— Pięćdziesięciu!... A nie mówiłem panu, że oni mnie chcą wydać na jatki? Pilno im pozbyć się starego Blossoma. Pięćdziesięciu ludzi! kiedy na równinie widziano przeszło tysiąc tych skór żółtych. Pięćdziesięciu ludzi! mocny Boże! pięćdziesięciu ludzi! Piękna eskorta na przetrząśnięcie chapparalu.

— Ale zapewniam majora, że to będzie pięćdziesięciu ludzi doborowych, którzy staną najmniej za stu.

— A choćby i za pięciuset stanęli, to i tak mało! Powiadam panu, że chapparal pełniuteńki tych gałganów!...

— Będziemy postępować z jak największą ostrożnością — rzekłem.

— A! niech diabli wezmą wszystkie ostrożności! Przeciwnie, zabierz pan wszystkich swoich doboszów i trębaczów.

— Ależ, majorze, to zupełnie byłoby sprzeczne z rozkazami jenerała.

— Niech diabli wezmą jenerała i z jego rozkazami! Jeżli pan zechcesz tutaj słuchać rozkazów jenerała, pięknych rzeczy się dowojujesz. Zabierz ich pan wszystkich, powiadam panu, słuchaj pan mojej rady: inaczej, dalibóg nie odpowiadam za niczyje życie. Pięćdziesięciu ludzi!...

Zabierałem się do wyjścia, kiedy major jeszcze mię zatrzymał, zawoławszy: — Prawdziwie, zupełniem zmysły postradał. Daruj mi kapitanie, ale ta przeklęta wyprawa całkiem mi przytomność odebrała... Co będziesz pił kapitanie?... Tu masz wyborną wódkę.

Nalałem sobie wódki z wodą, major toż samo, i wypiwszy jeden za zdrowie drugiego, rozstaliśmy się życząc sobie dobrej nocy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zyalnych brak przystępnego dziełka polskiego o jeometryi odpowiednio do nowszych ułatwień wykładu tej umiejętności. Używano przeto książek niemieckich, które dawały uczniowi dwojaką trudność, bo języka i przedmiotu, tam właśnie, gdzie idzie o jasność pojęć i łatwość zrozumienia. Temu brakowi, o ile nas znawcy zapewniają, zaradzi dziełko p. Graczyńskiego świeżo wydane z tablicami pod napisem: „Geometrya sposobem stygmograficznym dla szkół gimnazyalnych“, której pierwsza część wyszła temi dniami na widok publiczny. System przyjęty przez p. Graczyńskiego ma tę korzyść, że dokładnym rysunkiem uzmysławia to, co następnie przez obliczenie da się udowodnić. Jasność wykładu pozwala obeznać się nawet dziecku z zasadami jeometryi. Dobre przyjęcie pierwszej części tego dziełka zachęci autora do wydania dalszych.

— Dnia 19go stycznia była najwyższa temperatura + 1°,2, najniższa — 3°,6, stan barometru o godzinie 2ej po południu 325''',28, o godzinie 10tej wieczór 326''',73, o 6tej rano 20go 327''',17, wiatr zachodni słaby, niebo w ciągu dnia zachmurzone, wieczorem pogodne, zrana cokolwiek śniegu; rano 20go pogoda, o godzinie 6tej stan termometru — 8°,2 R.

— W sobotę dnia 20 stycznia, S. Agnieszki panny męczenniczki.

TEATR. W zeszłym tygodniu mieliśmy dwa przedstawienia: we wtorek na dochód p. Baranowskiego Dzieło sceniczne (!) pod tytułem *Rynaldo Rynaldini bandyta włoski*; we czwartek komedyą dwu-aktową z francuskiego tłumaczoną przez W. Szymanowskiego: *Matka na balu a córka w domu* i Korzeniowskiego komedyą: *Majster i Czeladnik*.

Wspomnieliśmy już w jednem z dawniejszych naszych sprawozdań o zwyczaju zakorzenionym po teatrach, że tak zwane benefisowe przedstawienia wyłamują się zpod ścisłej estetycznej krytyki a to w tym szczególnie względzie, że benefisanci wybierają sobie sztuki o szumnych lub dziwacznych tytułach bez względu na ich wartość byle tylko wabiły publiczność do teatru. Jest to zwyczaj zły i naganny, bo uchybia powadze prawdziwej sztuki i artyście, albowiem podaje go w podejrzenie, że albo nie ma żadnego wyobrażenia i sądu o wartości sztuki, coby wcale nie czyniło artyście zaszczytu, albo, że sobie lekceważy publiczność, co mogłoby się stać dla niego niebezpiecznem a zawsze byłoby karygodnem. Wybierać podobne sztuki znaczy także lekceważyć sobie kolegów, osobliwie tych pomiędzy nimi, którzy mają szlachetniejsze wyobrażenie o zadaniu sztuki i zawodzie swoim, bo zmusza się ich do uczenia się i odgrywania ról bez wszelkiej wartości, a nieraz istnych błazeństw. Artysta wybierać powinien na dochód swój sztukę, w której sam celuje grą o ile można najlepszą, albo sztukę, która samą swą wartością daje dowód o estetycznem wykształceniu benefisanta, a publiczności sprawić może prawdziwą przyjemność, przypuściwszy, że w gronie osób wchodzących w skład towarzystwa dramatycznego są dostateczne i odpowiednie siły do przedstawienia takiego dzieła. Zwyczaj więc dotychczasowy a raczej nadużycie, o którem wspomnieliśmy powyżej, należy już zupełnie wykorzenić na każdej scenie, która ma pretensyą do tego, że „rozmawia z sercem narodu“ a nie jest prostą budą jarmarczną, na której siedzący bajac i bębni i trąbi głosząc, że będą „nowe zbytki,“ a w której „małpa po linie wiezie małpę w wózku, a druga z bębenkiem tańczy po francusku.“

Wracając do Rynaldiniego musimy wyznać, że nie bardzo nam miło zapisywać fakt, iż w r. 1865 a więc, jeźli nawet pominiemy starych Greków, w 300 lat po narodzeniu Szekspira, w 200 przeszło po narodzeniu Rasyna i Moliera, w sto po narodzeniu Szylera i Getego i naszego Zabłockiego a wreszcie, że w czasie, w którym za inicyatywą dyrektora tutejszej sceny zajmują się w kraju wybiciem medalu na uczczenie 50-letniego autorskiego jubileuszu naszego Fredry, mógł się na przedstawieniu benefisowem po scenie naszej przesunąć upiór bandyty włoskiego! Życzymy więc jak najserdeczniej dyrekcyom scen polskich, artystom polskim i publiczności polskiej, tak dziś żyjącym jak i po nas będącym, a życzymy w imieniu i interesie honoru historyi naszej sceny, w imieniu estetycznego smaku a wreszcie i w imieniu samego prostego zdrowego rozsądku, aby wtorkowe przedstawienie Rynaldiniego było ostatniem jego zjawieniem się na scenie i ostatni raz użytym wabikiem benefisowym; a to między innemi dla tego, że historya oświaty sądzi o stopniu cywilizacyi ludów i ludzi także z rodzaju i sposobu ich zabaw i igrzysk.

Czwartkowe przedstawienie francuskiej komedyi: *Matka na balu a córka w domu* wlokło się, a komedye francuskie wymagają, jak wiadomo, gry szybkiej, dyalogu potoczystego, w ogóle życia; inaczej stają się nudnemi i nieznośnemi. Role kobiece szły jeszcze w ogólności dobrze; ale męskie po największej części pozbawione były życia; gra w nich ani się toczyła ani nawet nie szła, tylko, że się po prostu wyrazimy lazła. Zresztą główna rola Alfreda niestosownie dostała się p. Janowskiemu, i dobrze, że na afiszu umieszczono przy nazwisku Alfreda de Soligny dodatek: „wietrznik“. Nie wątpimy, że p. Janowski nie ma pretensyi do ról podobnych. Z ról męzkich najwięcej ubawił publiczność niemy kawalery Vilberg (p. Dębicki) dobrym ucharakteryzowaniem się.

Dobrze odegrano *Majstra i Czeladnika*. Tu p. Janowski mając odpowiednią rolę był doskonałym Łykalskim; Szarucki (p. Wolski) był nieco zmęczony, ale zawsze uszedł; p. Kosinska, którą pierwszy raz widzieliśmy w roli tego rodzaju, grała bardzo dobrze p. Szarucką, p. Dębicki Kaspra. P. Micińska mając stosowną rolę Basi grała ją dobrze; a p. Delchau znany jest z charakterystycznej gry w rolach żydów.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd pow. w Grybowie nieobecnego Bernarda Sekułę, względem zgłoszenia się do spadku po Wojciechu Sekule, termin do roku, kurator Tomasz Romanek. — Sąd kraj. we Lwowie nieobecnych spadkobierców Ignacego Smólskiego mianowicie Antoniego, Jakóba, Tomasza i Michała Gąsowskich, Katarzynę Hermanową i Elżbietę Serulową o dozwoleniu podniesienia części sum z depozytu na współsukcesorów przypadających, kurator adw. Gnoiński, zast. adw. Starzewski.— Sąd obw. w Tarnopolu o upadłości Eliasza Seidenwerg, kurator masy Dr Weisstein, zast. Dr Żywicki, termin zgłoszenia się do 15 marca, wybór zawiadowcy masy dnia 23 marca. — Sąd obw. w Przemyślu nieobecną Annę Paszkowską o zapłacenie sumy wekslowej złr. 180, kurator adw. Wajgart, zast. adw. Madejski.

Licytacye: W dniu 16 lutego w urzędzie pow. w Wadowicach licytacya na dostawę kamienia na gościniec, oferty pisemne tamże. — W dniu 9 lutego w Sądzie obw. w Brodach sprzedaż części realności Ner 420.

Posady: Kancelisty w sądzie pow. w Delatynie, obw. Stanisławowski, pensya złr. 367 c. 50, podania do końca stycznia do urzędu powiat. w Delatynie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 20 stycznia. Dowóz zboża na granicę z Królestwa Polskiego ciągle mały, a gdy żądania w pewnej mierze nie ustają, ceny utrzymały się na dawnej wysokości. Płacono pszenicę 24 do 25 złp., a przednią 26 do 26 1/3 złp. Żyto 17 do 17 1/2. Na targu krakowskim dość znaczne partye zakupywano dla Górnego Szląska, płacąc na wywóz żyto po 19 i 19 1/2 za 162 f. w., a pszenicę po 28 i 29 do 29 1/2 złp., wyborową zaś po 30 złp. za 172 f. w. na transito. Na miejscowe użycie dość obficie wystawiano na sprzedaż białą tutejszą i czerwoną pszenicę, a łubo ceny dość się chwiały, wszelako sprzedaż szła niezgorzej. Płacono czerwoną galicyjską po złr. 6·50, 6·75 do 7, a za szczególnie piękną, która rzeczywiście ważyła 172 f. wied., płacono 7·20 do 7·30. Ruch targowy na żyto bez znaczenia; przednie tylko ziarno znajdywało pokup niejaki po złr. 4.80 do 4·90 za 162 f. w. Jęczmień zaniedbany, a ostatnie ceny nominalnie się tylko utrzymały. Owies w dobrym rodzaju pożądany i po 2·70 do 2·80 złr. za 100 f. płacony, nie licząc opłaty konsumcyjnej.

Wpłaty rat Towarzystwa Kredytowego Lwowskiego. Jak drugostronne doniesienie ogłasza, oznajmia Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego, iż raty jej przynależne mogą stowarzyszeni dla większej dogodności składać w Krakowie u PP. F. J. Kirchmayera i Syna.

Losy Salm Reifferscheidt.

Na dniu 15 stycznia 1865 wyciągniono następujące wygrane:

Nr 4129 wygrał 40000 złr., nr 22649 wygr. 4000 złr., nr 45783 w. 2000 złr., nr 65888 w. 400 złr., nr 84614 w. 400 złr., nr 3636 w. 200 złr., nr 12146 w. 200 złr., nr 13361 w. 200 złr., nr 8623 w. 120 złr., nr 55222 w. 120 złr., nr 56510 w. 120 złr., nr 80662 w. 120 złr., nr 89433 w. 120 złr., nr 92333 w. 120 złr., nr 99478 w. 120 złr., nr 1446 w. 100 złr., nr 5741 w. 100 złr., 16453 w. 100 złr., nr 33041 w. 100 złr., nr 41709 w. 100 złr., nr 43120 w. 100 złr., nr 45099 w. 100 złr., nr 52194 w. 100 złr., nr 57576 w. 100 złr., nr 60180 w. 100 złr., nr 73780 w. 100 złr., nr 84743 w. 100 złr., nr 94379 w. 100 złr., nr 277 w. 60 złr., nr 849 w. 60 złr., nr 1117 w. 60 złr., nr 1748 w. 60 złr., nr 1815 w. 60 złr., nr 1887 w. 60 złr., nr 2356 w. 60 złr., nr 2412 w. 60 złr., nr 2734 w. 60 złr., nr 3043 w. 60 złr., nr 3437 w. 60 złr., 3485 w. 60 złr., nr 4165 w. 60 złr., nr 4421 w. 60 złr., nr 4822 w. 60 złr., nr 4927 w. 60 złr., nr 5006 w. 60 złr., nr 5118 w. 60 złr., nr 5659 w. 60 złr., nr 5852 w. 60 złr., nr 5971 w. 60 złr., nr 6113 w. 60 złr., nr 6186 w. 60 złr., nr 6894 w. 60 złr., nr 7675 w. 60 złr., nr 8239 w. 60 złr., nr 8351 w. 60 złr., nr 8438 w. 60 złr., nr 8442 w. 60 złr., nr 9048 w. 60 złr., nr 9171 w. 60 złr., nr 9200 w. 60 złr., nr 9470 w. 60 złr., 9546 w. 60 złr., nr 10126 w. 60 złr. nr 11044 w. 60 złr., nr 11250 w. 60 złr., nr 11946 w. 60 złr., nr 12344 w. 60 złr., nr 12562 w. 60 złr., nr 13583 w. 60 złr., nr 13605 wygrał 60 złr., numer 16285 wygrał 60 złr., numer 16468 wygrał 60 złr., numer 16708 wygrał 60 złr., numer 17081 w. 60 złr., nr 17102 w. 60 złr., nr 17377 w. 60 złr., nr 17423 w. 60 złr., nr 17494 w. 60 złr., nr 17928 w. 60 złr., nr 18044 w. 60 złr., nr 18272 w. 60 złr., nr 18498 w. 60 złr., nr 18940 w. 60 złr., nr 19548 w. 60 złr., nr 20097 w. 60 złr., nr 20130 w. 60 złr., nr 20518 w. 60 złr., nr 20527 w. 60 złr., nr 20700 w. 60 złr., nr 20806 w. 60 złr., nr 20930 w. 60 złr., nr 21381 w. 60 złr., nr 21657 w. 60 złr., nr 22440 w. 60 złr., nr 22655 w. 60 złr., nr 22951 w. 60 złr., nr 22961 w. 60 złr., nr 22987 w. 60 złr., nr 23082 w. 60 złr., nr 23127 w. 60 złr., nr 23918 w. 60 złr., nr 24287 w. 60 złr., nr 24446 w. 60 złr., nr 25724 w. 60 złr., nr 25810 w. 60 złr., nr 26292 w. 60 złr., nr 27376 w. 60 złr., nr 27946 w. 60 złr., nr 28450 w. 60 złr., nr 29455 w. 60 złr., nr 29534 w. 60 złr., nr 29994 w. 60 złr., nr 30258 w. 60 złr., nr 30364 w. 60 złr., nr 30475 w. 60 złr., nr 30721 w. 60 złr., nr 30831 w. 60 złr., nr 30843 w. 60 złr., nr 31267 w. 60 złr., nr 31573 w. 60 złr., nr 31746 w. 60 złr., nr 31878 w. 60 złr., nr 32328 w. 60 złr., nr 32670 w. 60 złr., nr 33442 w. 60 złr., nr 33488 w. 60 złr., nr 33999 w. 60 złr., nr 34220 w. 60 złr., nr 34760 w. 60 złr., nr 34980 w. 60 złr., nr 35846 w. 60 złr., nr 35931 w. 60 złr., nr 36658 w. 60 złr. nr 36785 w. 60 złr., nr 36799 w. 60 złr., nr 37248 w. 60 złr., nr 37771 w. 60 złr., nr 38327 w. 60 38775 w. 60 złr., nr 38911 w. 60 złr., nr 39665 w. 60 złr., nr 39897 w. 60 złr., nr 40340 w. 60 złr., nr 40816 w. 60 złr., nr 40885 w. 60 złr., nr 41456 w. 60 złr., nr 41758 w. 60 złr., nr 41911 w. 60 złr., nr 42246 w. 60 złr., nr 43700 w. 60 złr., nr 43890 w. 60 złr., nr 44322 w. 60 złr., nr 44571 w. 60 złr., nr 45041 w. 60 złr., nr 45062 w. 60 złr., nr 45668 w. 60 złr., nr. 46316 w. 60 złr., nr 46574 w. 60 złr., numer 46958 wygrał 60 złr., numer 47028 wygrał 60 złr., numer 47121 wygrał 60 złr., numer 47455 w. 60 złr., nr 47505 w. 60 złr., nr 47956 w. 60 złr., nr 48180 w. 60 złr., nr 48282 w. 60 złr., nr 48533 w. 60 złr., nr 48564 w. 60 złr., nr 48724 w. 60 złr., nr 48822 w. 60 złr., nr 48981 w. 60 złr., nr 49047 w. 60 złr., nr 49107 w. 60 złr., nr 49270 w. 60 złr., nr 49465 w. 60 złr., nr 50346 w. 60 złr., nr 50702 w. 60 złr., nr 50769 w. 60 złr., nr 51436 w. 60 złr., nr 52248 w. 60 złr., nr 52510 w. 60 złr., nr 52941 w. 60 złr., nr 54262 w. 60 złr., nr 54680 w. 60 złr., nr 54845 w. 60 złr. nr 54926 w. 60 złr., nr 55205 w. 60 złr., nr 55562 w. 60 złr., nr 55988 w. 60 złr., nr 56841 w. 60 złr., nr 57150 w. 60 złr., nr 57155 w. 60 złr., nr 57273 w. 60 złr., nr 57443 w. 60 złr., nr 57786 w. 60 złr., nr 58185 w. 60 złr., nr 58648 w. 60 złr., nr 58760 w. 60 złr., nr 58962 w. 60 złr., nr 59001 w. 60 złr, nr 59357 w. 60 złr., nr 59425 w. 60 złr.. nr 59729 w. 60 złr., nr 60049 w. 60 złr., nr 61197 w. 60 złr., nr 61972 w. 60 złr., nr 62102 w. 60 złr., no 63895 w. 60 złr., nr 64019 w. 60 złr.. nr 64101 w. 60 złr., nr 64368 w. 60 złr., nr 64466 w. 60 złr., nr 64648 w. 60 złr., nr 65325 w. 60 złr., nr 65457 w. 60 złr., nr 66639 w. 60 złr., nr 66712 w. 60 złr., nr 66774 w. 60 złr., nr 67031 w. 60 złr., nr 67593 w. 60 złr., nr 67601 w. 60 złr., nr 67678 w. 60 złr., nr 67935 w. 60 złr., nr 68949 w. 60 złr., nr 68996 w. 60 złr., nr 69600 w. 60 złr., nr 69949 w. 60 złr., nr 70966 w. 60 złr., nr 70977 w. 60 złr., nr 71753 w. 60 złr., nr 72416 w. 60 złr., nr 72421 w. 60 złr., nr 76287 w. 60 złr., nr 77602 w. 60 złr., nr 78041 w. 60 złr., nr 78059 w. 60 złr., nr 78533 w. 60 złr., nr 79156 w. 60 złr. nr 79280 w. 60 złr., nr 79430 w. 60 złr., nr 79561 w. 60 złr., nr 79665 w. 60 złr., nr 80175 w. 60 złr., nr 80286 w. 60 złr., nr 80782 w. 60 złr., nr 81886 w. 60 złr. nr 82343 w. 60 złr., nr 82640 w. 60 złr., nr 82768 w. 60 złr., nr 82959 w. 60 złr. nr 83300 w. 60 złr., 83611 w. 60 złr., nr 84129 w. 60 złr., nr 84522 w. 60 złr., nr 84890 w. 60 złr., nr 85015 w. 60 złr., nr 85379 w. 60 złr., nr 85541 w. 60 złr., nr 86329 w. 60 złr., nr 86369 w. 60 złr., nr 86512 w. 60 złr., nr 86712 w. 60 złr., nr 86962 w. 60 złr., nr 87083 w. 60 złr., nr 87495 w. 60 złr., nr 87991 w. 60 złr., nr 88595 w. 60 złr., nr 88965 w. 60 złr, nr 89197 w. 60 złr., nr 89238 w. 60 złr., nr 89777 w. 60 złr., nr 90534 w. 60 złr., nr 90912 w. 60 złr., nr 91995 w. 60 złr., nr 92162 w. 60 złr., nr 92683 w. 60 złr., nr 92974 w. 60 złr., nr 93076 w. 60 złr., nr 93782 w. 60 złr., nr 94051 w. 60 złr., nr 94083 w. 60 złr., nr 94090 w. 60 złr., nr 94197 w. 60 złr., nr 94308 w. 60 złr., nr 94603 w. 60 złr., nr 95121 w. 60 złr., nr 95162 w. 60 złr., nr 95696 w. 60 złr., nr 96507 w. 60 złr., nr 96822 w. 60 złr., nr 97036 w. 60 złr., nr 97470 w. 60 złr., nr 98152 w. 60 złr., nr 98382 w. 60 złr., nr 98603 w. 60 złr., nr 98678 w. 60 złr., nr 98707 w. 60 złr., nr 99706 w. 60 złr.

Losy 4% pożyczki miasta Tryestu.

Na dniu 2 stycznia 1865 wyciągnione następujące wygrane:

Nr 15702 wygrał 20000, nra 2978, 7614 po 1000 złr.; nra 9450, 11621, 16631, 17515, 18748 po 200 złr.; nra 3498, 5123, 8725, 9456, 19471 po 150 złr.; nra 3653, 4438, 4715, 4812, 4984, 5169, 5798, 6384, 6983, 7203, 7278, 7315, 9254, 9747, 10044, 11017, 11045, 11506, 12817, 13558, 13652, 14288, 14392, 14404, 15194, 15912, 16153, 16173, 16236, 18767, 19791 po 50 złr.

Kupony od Akcyj Bankowych.

Kupon ubiegły za II półrocze 1864 wypłaca Kassa Banku Wied. narod. po 29 złr. 40 kr. wal. austr.

Wiedeń 14go stycznia. *Olej skalny (ropa).* W handlu tego przedmiotu, w miejscach portowych widać pewne osłabienie i chwiejność, do czego przyczyniła się odwilż, która ułatwiła przywóz. Ta, wprawdzie przechodnia chwiejność nie wywarła jednakże na tutejsze ceny żadnego wpływu; i notują za naftę pierwszego gatunku 25 złr., drugiego, jasnożółty 23 złr. 50 kr., a za pruskł solar. 22 złr. 50 kr. za cetnar netto gotówką. Oprócz tych gatunków jest jeszcze w handlu ropa zapalna i niezapalna, która jest częścią bez niebezpieczeństwa, a częścią nie do użycia. Parafinę płacą po 54—68 złr. cetnar. Nadzwyczajny wzrost handlu tym nowym środkiem oświetlenia najlepiej wykażą daty, a zwłaszcza raporta władz cłowych północno-amerykańskich o jego wywozie, który w ostatnich dwóch latach 1863—64 wynosił okrągłą sumę 59 milionów gallonów, to jest 400 mil. cet. cłowych; z ogólnej tej ilości przyszło do Tryestu 168,175 gall. Największa część tej ogólnej wywiezionej ilości wypada na rafinowaną naftę, gdyż doświadczenie nauczyło, iż wydobycie najlepszego gatunku możliwem jest tylko w bliskości źródeł Pensylwanii. Zużycie nafty za granicami Ameryki jest szczególniej w Niemczech bardzo wielkiem; a podrożenie towaru w skutek kosztów przewozu, podatków, zmusza często fabrykantów, iż niedokładnie oddzielają produkta poboczne jak benzinę, olej parafinowy i t. d. od właściwego i główną wartość przedstawiającego produktu, czyli, że kosztem jakości zyskują na większej ilości. Postępowanie to, a szczególniej przymieszywanie przykro-woniejącej kanadyjskiej ropy spowodowało wiele skarg ze strony publiczności, i wypada zwrócić na te smutne okoliczności uwagę ogólną, byłoby to bowiem wielką szkodą gdyby w skutek złych wyrobów na dalszem swojem rozpowszechnieniu ucierpieć miał ten tak ważny dla całego świata produkt.

W Państwach Nowego Jorku i Pensylwanii istnieje około 250 przedsiębiorstw po największej części na akcye, obracających kapitałem 140 mil. dollarów. Akcye ich stoją blisko 50% nad pari.

Wrocław 14 stycznia. *Wełna.* Pomimo zwiększonego poszukiwania rozszerzonego odbytu na wełnę, ceny się nie podniosły, i gdy wełny krótsze sprzedają się bez straty, to lepsze gatunki znajdują kupca dopiero po cenie o 5 do 10 tal. niższej od zeszłorocznich cen w czasie jarmarku czerwcowego. Na tę utratę chętnie zezwalają posiadacze, jak tylko zdarzy się im sposobność do sprzedaży, i nie mają ani widoków, ani zamiarów nagrodzenia sobie tych strat umocowani o dostawę nowego towaru. Widoków nie ma, gdyż właściciele owczarń dalecy są od tego, aby już teraz zezwalać na zniżenie ceny, odpowiednio do obecnych cen targowych; zamiaru także być nie może, gdyż prawie wszyscy właściciele owczarń w Szląsku przeprowadzają stanowcze zmiany w rasach, a wobec tego przeobrażenia nic jeszcze nie można sądzić o jakości przyszłego produktu.

Odbyt ostatnich ośmiu dni wynosił blisko 2,300 cet., z których największą część, wełnę rosyjską i polską na sukna zakupili miejscowi kupcy i fabrykanci ze Sprembergu; jedna znaczna firma z Forste zakupiła około 450 cet. fabrycznego prania po 88—93 tal; był tu także jeden właściciel hawarskiej przędzalni, i hurtownik nadreński, lecz nic nie zakupili; hurtownik nadreński pozakupował u garbarzy na prowincyi pareset cet. wełny z ogonów po 48—54 tal. Jeden komisyoner berliński nabywał przednią szląską wełnę z roczniaków po 85—95 tal. W ogóle ceny płacone odpowiadają cenom przeszłego tygodnia. Świeżo przybyło 250—300 cet.

Kolej ze Lwowa do Brodów. Komitet dla kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów otrzymał z Ministerstwa handlu na rok jeden pozwolenie do przeprowadzenia przygotowawczych technicznych robót, celem wybudowania odnogi kolei żelaznej z Krasnego-Buska przez Złoczów do Tarnopola. Komitet ten, składający się przeważnie z członków zarządu kolei galicyjskiej, miał z początku zamiar wybudowania kolei ze Lwowa na najkrótszej drodze przez Zboiska, Barszczowice, Zadworze, Krasny-Busk i Konty, i zastrzeżenia sobie pierwszeństwa do wybudowania odnogi do Tarnopola. Wśród tego zgłosiło się drugie towarzystwo mające na celu poprowadzenie kolei z Lwowa przez Dawidów, Gliniany, Olszanicę i Złoczów do Tarnopola, wraz z odnogą z Olszanicy do Brodów, a względnie i przedłużenia tej kolei z Tarnopola do rosyjskiej granicy pod Husiatyn lub Podwołoczyska. Stawiając ten wniosek podnosił komitet tę zaletę swojego projektu, iż może wejść w bezpośredni związek z kolejami rosyjskiemi, bez względu na to, czyliby rząd rosyjski przystał na połączenie pod Brodami, lub też koło Husiatyna albo Podwołoczysk. Zdaje się jednak, iż pierwej wymieniony komitet również zamierza wybudować kolej do Tarnopola. Projekta tego komitetu, wciągające Brody Złoczów i Tarnopol w sieć kolei żelaznych, tem bardziej zasługują na względy, iż docierarają do Brodów drogą o 1 3/4 mili krótszą; a długość linii Lwów, Krasne, Tarnopol jest tylko o 0.15 mili większą; gdyż linia kolei ze Lwowa przez Krasny-Busk do Brodów wynosi 12.39 mil, a przez Olszanicę 14 mil dalej do Tarnopola przez Krasny-Busk 17,18, a przez Olszanicę 17.03 mili. Zresztą proponowana przez ten komitet sieć kolei żelaznej jest w ogóle blisko o milę krótszą od projektu drugiego komitetu. Toczą się również i dalsze rokowania, które zdaje się, że otrzymają skutek, aby kolej galicyjska objęła na siebie ruch na kolejach przez komitet wnioskowanych, coby wpłynęło na znaczne zmniejszenie kapitału zakładowego. (Eisenb. Centr. bl.)

Kolej Wrocławsko-Łódzka. Słychać, iż osobne dotąd komitety do budowy kolei żelaznej z *Wrocławia przez Kępno do Łodzi*, a dalej i połączenia się z Warszawą, tudzież z *Poznania przez Kostrzyń i Konin do Łodzi*, połączył się z sobą, aby wspólnie u rządu pruskiego i rosyjskiego starać się o koncessyą. Z linią Poznań, Łódź, Warszawa nie można myśleć o współzawodnictwie, gdyż jest to najkrótsza droga z Poznania do kolei warszawsko-wiedeńskiej, a przytem kierunek jej na Łódź, miasto fabryczne o 40,000 m., jest daleko korzystniejszym od dawniej zamierzonego punktu połączenia na Kutno z koleją warszawsko-toruńską. Obydwie te linie otrzymały ze strony rządu rosyjskiego pozwolenie do prac przygotowawczych, i obietnicę połowy kosztów budowy. Z projektami temi współzawodniczy jeszcze komitet pod przewodnictwem hr. Reichenbach Schönwalde, zamierzający wybudować kolej z Wrocławia przez Ostrowo i Kalisz do Łodzi. Komitet ten, jak to wyżej powiedziano, dokonał już prac przygotowawczych lecz nie otrzymał jeszcze koncessyi. Który z tych projektów się utrzyma, to jest któremu z nich rządy pruski i rosyjski udzielą koncessyi, to jeszcze niewiadomo; zawsze jednak ze strony pruskiej rozpoczęto rokowania dyplomatyczne z rządem rosyjskim, w celu wywiedzenia się o jego zamiarach. Żadnemu z tych projektów nie stoją w drodze zastrzeżenia lub warunki ze strony Ministerstwa wojny; zatem przy rozstrzygnięciu głównie zależeć będzie od względów handlowych politycznych i ekonomicznych. Że zaś rząd rosyjski przyobiecuje gwarancyą 5% przeto obstawać będzie zapewnie za najkrótszą i najpotrzebniejszą linią. Jako taką uważają linią, która łączyć będzie Łódź i fabryczne obwody Sieradza z Wrocławiem i górnoszląskiemi kopalniami węgla. Czy przez to linia na pruskiem terrytorium stanie się dłuższą i droższą, to zdaje się być obojętnem dla rządu rosyjskiego. Okoliczności te utrudniają postanowienie rządu pruskiego; i dla tego sądzić wypada, iż zapadnie ono dopiero po wzajemnem porozumieniu się obydwóch rządów. Ztąd też to wiadomość o zaniechaniu projektu budowy kolei z Wrocławia na Kępno należy uważać za przedwczesną i stanowi rzeczy nieodpowiednią; za to słusznem jest zdanie, iż linia Wrocław, Ostrowo, Kalisz jako łącząca się z koleją na Leszno, Ostrowo, Poznań projektowaną, silne znajdzie poparcie a może w końcu otrzyma i zwycięstwo, gdyż tym sposobem W. X. Poznańskie miałoby dokładną sieć kolei żelaznych. Zależeć tylko będzie od tego, czy koncessya na tę linią nie przeszkodzi wybudowaniu bardzo ważnej kolei z Warszawy na Łódź, Konin, Wrześnię do Poznania, która jako skracająca linia z Warszawy na Szczecin do Berlina, i jako niezbędna podpora koncesyowanej już linii poznańsko-gębickiej, a względnie do Frankfurtu nad Odrą, zasługuje i zapewne znajdzie zupełne uwzględnienie. Czas pokaże, czy i o ile uzasadnionemi są te obawy. Który z tych projektów więcej pozyska sobie giełdę, to się okaże później

Kolej z Odessy do Bałty. Donoszą o budowie tej kolei, iż część jej, do Terespola (100 wiorst), wprowadzoną będzie w ruch z początkiem wiosny, reszta zaś (160 wiorst) do Bałty ukończoną być ma w ciągu lata. Budowę rozpoczęto w 1863 r. i do stycznia 1865 wydano 5 milionów rubli, a na dokończenie potrzeba jeszcze 2.736,300 r. Do tego doliczyć należy koszta na szyny przez rząd dostarczone około 5,000. r. na wiorstę, tak że te koszta na 260 wiorst wynosić będą 1.300.000 rub. W ogóle koszta wynoszą 9,056,900 r. to jest 35,000 r. na wiorstę. Przytem obliczeniu nie uwzględniono jednakże chwiejności kursów i procentów od kapitału wydanego, gdyż to da się obrachować dopiero po zupełnem ukończeniu budowy. Zawsze jednak przypuścić można, iż wiorsta jedna nie będzie kosztować więcej nad 40,000 rubli

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 stycznia wieczór. Admirał Jachmann i dwóch kapitanów wezwani tu zostali na radę admiralicyi.

Frankfurt 19 stycznia. *(Fr)* Dziennik *Les Deux Mondes* zamieszcza następujące szczegóły o notach między Wiedniem a Berlinem, o których doniosła była *Presse:* Dnia 13 grudnia Bismark przesłał dwie depesze do posła pruskiego w Wiedniu, który je odczytał hr. Mensdorffowi, nie zostawiwszy ich w odpisie. Ten odpowiedział w depeszy 18 stronnic zajmującej do posła austryackiego w Berlinie i polecił mu odczytać depeszę tę p. Bismarkowi nie zostawiwszy mu jej odpisu. Treść rozbioru podana przez *Presse* jest prawdziwą, lecz znacznie skróconą.

Paryż 19 stycznia wieczór. Proudhon dziś umarł. Umarł również pułkownik Charras, jak donosi *Gazette de France.*

Londyn 19 stycznia. Donoszą z Nowego Jorku z d. 7 b. m., że według otrzymanych z Meksyku wiadomości, wojsko cesarskie zajęło Mazatlan, Manzarilla, Colima i Tepic. Zaprzeczają pogłosce, jakoby Cortina pobity, wzięty w niewolę i stracony został. Cesarz Maksymilian zmienił swój gabinet.— Sherman działa przeciw Branchville. Dzienniki południowe mówią, że pod Wilmington zatonęło pięć okrętów Unii. *Tribune* twierdzi, że w rzeczy samej jenerał Fremont przeznaczony na posła Unii w Paryżu.

Do dawnych czterech interpelacyj postawionych w Izbie deputowanych Rady państwa, przybył wczoraj trzy jeszcze, które powyżej podajemy, oczekujące odpowiedzi. Większa część tych interpelacyj tyczy się kwestyj zasadniczych i tłumaczenia konstytucyi. Wczorajsze obrady Izby niższej były bardzo gorące.

Gaz. Wiedeńska ogłasza reskrypt cesarski do fmp. bar. Szokczewica bana królestwa Dalmacko-chorwacko-słoweńskiego, w którym N. Pan oznajmia, iż zamierza zwołać na wiosnę sejm troistego królestwa. Gdy jednak ustawa wyborcza z r. 1848 była nieodpowiednią, a wydana *ad hoc* w r. 1861 okazała się być niedostateczną, przeto Ban ma zwołać radę banalną dla ułożenia nowej ustawy wyborczej i przedstawienia jej N. Panu do potwierdzenia.

Wiadomo, że adres z księstw podpisany przez byłego ministra duńskiego Scheel-Plessen, (który dziś jest gorliwym popieraczem aneksyi pruskiej) i przez 16 jego wspólników do obu monarchów niemieckich znalazł przyjęcie tylko w Berlinie i zyskał odpis p. Bismarka, lecz w Wiedniu nie był przyjęty. *Oester Corresp.* pisze dziś z tego powodu: „Manifestacye z księstw wywołane adresem p. Scheel Plessen i spólników do NN. Cesarza Austryackiego i Króla Pruskiego, nadeszły tutaj, musiały jednak podzielić los owego adresu. Nie mogły bowiem być przyjętemi przez JCKMć, gdyż rząd cesarski nie zamyśla odstąpić wyjątkowo w jakimkolwiek kierunku od zasady niedopuszczania manifestacyj politycznych w kwestyi szleswicko-holsztyńskiej.“ Oświadczenie to półurzędowe pod obecność Księcia Fryderyka Karola w Wiedniu jest wyraźną skazówką, że Austrya przeciwną jest anneksyi. O anneksyi też nie było wzmianki w mowie tronowej; nosiła ona nazwę stosunku Księstw do Prus.

Indep. belge w liście z Wiednia mówi o układach w styczniu prowadzonych między Wiedniem a Berlinem względem kandydatury ks. Augustenburskiego, i jako propozycye przez Austryę uczynione, przyjętemi zostały przez Prusy; teraz zaś ks. Fryderyk Karol z nowemi pojechał projektami do Wiednia. *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza temu powołując się na mowę tronową króla Wilhelma i na artykuł *Provinzial Corresp.*, który i nam dał powód dziś do uwag na czele dziennika; a wreszcie dodaje, że o uznaniu ks. Augustenburskiego nie mogło z tego samego powodu być mowy.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu berlińskiego, wniesiony został, oprócz wniesionego onegdaj projektu adresu Reichenspergera, inny projekt najczystszej prawej strony, podpisany przez Gottberga, byłego ministra Heydta, Blankenburga, ministra hrabiego Eulenburga itd. a wyszły z pióra znanego publicysty z partyi krzyżowej Wagenera. Adres ten nie może w dzisiejszej Izbie liczyć na najsłabsze poparcie, lecz był umyślnie postawiony jako zastrzeżenie mniejszości. Jest on po części parafrazą mowy tronowej, przyczem wyraża zadowolenie, że spór konstytucyjny nie powstrzymał działalności rządu i broni praw korony wobec Izby, przyjmuje czyny dokonane tak pod względem budżetowym jak i militarnym. Izba odrzuciła wniosek, aby adres ten przekazać komisyi adresowej, a przyjęła wniosek Koscha, aby odręcznie go załatwić; z tego powodu prezes Izby wyznaczył referentami do tego adresu Twestena i Assmana, przez co oczywiście z góry już przesądził, jaki los spotka ten adres. Ministeryum przedłożyło Izbie niektóre dokumenta w sprawie traktatu handlowego z Francyą i inne.

Rozdział kościoła i państwa stał się hasłem u większej części dzienników paryskich, nie wyjmując półurzędowych. *Pays* chwyta *Monde* za słowo, że i on powiedział: „Państwo i kościół, są to dwa odrębne społeczeństwa“. Polemika w tej całej sprawie o tyle tylko może być ważną, o ile spór między Rzymem a Paryżem pociągnąć może za sobą następstwa polityczne. Widzi je nasz korespondent rzymski; w Paryżu jej nie dostrzeże. Wprawdzie *Indép. Belge* mówi dziś o dwóch nowych depeszach p. Drouyn de Lhuys do hr. Sartiges, zawierających w sobie protestacye z powodu syllabusa, lecz myli się przypuszczając, aby rządy zrobiły zbiorową protestacyę. Owszem, inne rządy nie przestały poczytywać encykliki jako aktu wymierzonego tylko przeciw Włochom i Francyi. Wszak już rząd pruski oświadczył, że do niego się takowa nie stosuje. Marsylska *Gazette du Midi*, chociaż wypuściła niektóre ustępy z listu X. Plantier biskupa z Nimes, wszelako i tak otrzymała ostrzeżenie.

L'Opinion Nationale wielce się zatrwożyła doniesieniem dzienników urzędowych madryckich, że dowódzca francuski eskadry na oceanie Spokojnym otrzymał rozkaz niesienia pomocy Hiszpanom przeciw Peruwii. *Epoca* madrycka pisze bowiem, że pewną jest rzeczą bo fakta mówią, że po katastrofie, która zniweczyła fregatę „Triunfo“ i gdy postawa kongresu peruwiańskiego groziła niebezpieczeństwem flocie hiszpańskiej, dowódzca eskadry francuskiej na morzu Spokojnem ofiarował Hiszpanom wszelką pomoc tak jak przed kilku miesiącami konsul francuski w Panamie naraził życie swoje, żeby ocalić reprezentanta Hiszpanii p. Salazar y Mazarredo. *Epoca* przypomina, że przed czterema laty Francya wsparła Hiszpanię w Afryce, w Meksyku jej dopomogła i nie korzystała z jej kłopotów w Domingo. *Las Noticias* stwierdzają powyższe doniesienie i dodają, że do 30go grudnia flota hiszpańska nie była zzagrożoną, a 16go miały nadejść Hiszpanom posiłki, z drugiej zaś strony komendant floty francuskiej ofiarował hiszpańskiemu pomoc, jakiejby tylko potrzebował.

Z powodu tych artykułów hiszpańskich *La Patrie* mówi tyle tylko: „Nie mamy co dodać do tych wyrazów. Zapewniamy tylko, że *Epoca* mądrej trzyma się polityki, sprzyjając wszystkiemu temu, co tylko może wzmocnić węzły między Hiszpanią a Francyą.“ Innego zaś jest zdania *L'Opinion Nationale.* Trwoży ją ta niespodziewana pomoc Francyi przeciw republikom Ameryki południowej, ta druga edycya meksykańskiej wojny, w której ją Hiszpania odstąpiła, to awanturowanie się w dalekich krajach, z którémi żadne interesa Francyę nie wiążą. Francya zawarła była niegdyś traktat z Peruwią o guano, a teraz wbrew temu traktatowi wspierać zamierza Hiszpanię, która Peruwię własności pozbawić pragnie. *Opin. Nat.* ma jeszcze nadzieję, że doniesienia hiszpańskich dzienników okażą się płonnemi, ale nadzieję tę wyraża dla tego tylko, aby mogła tem silniej wystąpić przeciw przypuszczeniu, jakoby Francya miała się wdać na nowo w sprawy amerykańskie.

Z Rzymie rozeszła się pogłoska, że król Franciszek Neapolitański przenosi się do Anglii.

Rosyanie obsadzili całą Abchazyę wojskiem, przymusili znowu 20,000 mieszkańców do wyniesienia się z kraju, a jednego z wodzów czerkieskich Michała beja, pochwycili i wywieźli do Krymu, skąd ma być wysłany— do Wilna, zapewnie, aby się przekonał, że na Litwie nie inaczej jak na Kaukazie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 20 stycznia. Wyznaczeni przez Izbę deputowanych referenci do dania opinii nad adresami, Twesten i Assmann, wnieśli, aby Izba odrzuciła projekta adresowe Reichenspergera i Wagenera. Rozprawy nad pytaniem co do adresów toczyć się będą na wtorkowem pełnem posiedzeniu Izby.

Kursa: Wiedeń 20go stycznia wieczór. Kolej północna 1843.— Akcye kredytowe 184.20. — Losy z r. 1860 95·55. —Losy z r. 1864 85·65.— Paryż 20 stycznia. Renta w końcu 66·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

„ZIEMIANIN,“

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzić będzie w r. 1865 pod temi samemi, jak dotąd, warunkami, pod redakcyą Dr. ***J. Szafarkiewicza*** w Poznaniu.

Przedpłatę przyjmują wszystkie c. k. urzędy pocztowe w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.

Przedpłata półroczna na „Ziemianina“ wynosi 3 złr. srebrem i k. 30 w. a.

Z Galicyi i Krakowskiego można także przesłać w prost do *Redakcyi* „ZIEMIANINA“ *w Poznaniu* przedpłatę na cały rok w ilości 7 fl. w. a., na pół roku 3 fl. 30 kr. w. a. i odbierać „Ziemianina“ regularnie franco pod przepaską. (2049--)T.

Sławny Balsam **Vetoryniego.**

Ten nieporównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym poszukiwańszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, gośćcem itp. i tak zwanym rwem bolesnym „tic douloureux“ dotknięte w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksyę, ból zębów i głowy cudownie odejmuje, w szkorbucie zastępuję wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, i dla swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym Składzie.

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem, używając go w czwartej części z wodą, nietylko niszczy piegi ale utrzymuje skrórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. — Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia szczególniej tak zwanego pruchnienia zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczany, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flaszeczka balsamu kosztuje 1 złr. 50 c.

Skład główny utrzymują:

W Krakowie: p. *J. Jahn*, p. *J. N. Walter* i p. *Molędziński*, aptek. pod „Barankiem.“ — W Agram p. *Mihie*, — W Altonie pan *Priester*. — W Arad pp. *Jan Szarka, Karol Ring i Jan Tedeschi.* — W Baja p. *Bart. Pollermann* apt. — W Becskerek pp. *Kellner* i *Heydeger* apt. — W Bernie pan *Schottola* p. *Kropatschek*. — W Bilsku p. *Johany* apt. pod czarnym orłem. — W Bukareszcie pp. *Gustaw Graew* i *Dometr Kozma*. — W Czerniowcach p. *Ignacy Schnürch*. — W Debreczynie pp. *F. Götl* i *Franciszek Borscs*. — W Esseg p. *S. Deszathy*. — W Fünfkirchen p. *F. Kunz* apt. — W Gratzu pp. *J. Purgleithner* & *J. Eichler*. — W Grosswardein p. *Józef Molnar*. — w Gallaczu (Gallatz) p. *J. A. Cikorski*, — w Jassach p. *Kakonya*, — W Hamburgu p. *Louis James Mayor* i *Gotthelf Voss*. — W Hermansztadzie pan *Zöhrer*. — W Jassach pan *Immervoll*. — w Konstantynopolu pp. *Veliks i Sp.* — W Koszycach p. *E. Eshwig i Syn*. — W Linzu p. *I. E. Vielguth* i *syn*, i p. *Hofstätter*. — W Lugosz p. *F. Kronetter*. — We Lwowie: pan *Adolf Berliner*, (dawniej *Laneri*), p. *P. Mikolasch* aptek. *Z. Zucker* (dawniej *Tomanek*) i pan *Bonifacy Stiller*. — W Miskolcz p. *J. Beszormanyi*. — W Neusatz pp. *F. Schreiber* i *C. B. Grossinger*. — W Nowym-Jorku pan *Berendtsohn*. — W Ołomuńcu p. *Gehrhauser*. — W Opawie p. *Adolf Hanke*. — w Odesie pp. *Lemar et Kornstein* — W Pancsovy pp. *H. Graf i B. D. Nikolics* i *Sp.* — W Peszcie pan *N. Töreck* i p. *A. Thalmayer* i *Sp.* — W Peterwardein p. *L. C. Junginger*. — W Pradze p. *J. Fürst*, apt. pod „białym Aniołem,“ pan *Fragner*, p. *F. Fürst*, p. *Nentwich*, i p. *Vszeteczka*. — W Preszburgu p. *Fr. Heinrici*. — W Rzeszowie p. *J. Schaitter* i *Sp.* — W Salzburgu pan *I. Hinterhuber* i p. *G. Bernhold*. — W Sanoku p. *J. Jaklitsch*. — W Semlinie p. *A. D. Joanovics*. — W Szegedynie pp. *Michał* i *Alberi Kovacs*. — W Temeswarze pp. *Pecher*, *Roth*, *Kraul* i *Beogradaz*. — W Waszyngtonie p. *Juliusz Lesser*. — W Werschetz pan *Sebastian Herzog*. — W Wiedniu p. *I. D. Pohlmann* pod „złotym Jeleniem“, i pan *F. Pleban*, p. *J. Weiss*, apteka pod „Murzynem,“ p. *Voigt*, *Seebald* i *Schiffner*, apteka pod „Królem Węgierskim“.

Pojedyncze składy mają:

W BAKEY p. R. Pock, — w BERŁADZIE p. M. Brettner, — w BERNIE p. E. Eder, — w BIAŁEJ p. R. Fijałkowski, — w BILSKU p. J. Hanke i pan A. Stanko, — w BÓBRCE p. Czernik, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w BOHORODCZANACH Krzywobłocki, — w BOTUSZANACH p. S. Frank, — w BRAILE p. Emil Polaczek, — w BRODACH p. W. H. Kläber i pan Gomuliński aptek., — w BRUCK pan Wittmann apt., — w BRZEŻANACH p. E. Moerl i p. Fadenhecht aptek., — w BRZOSTKU p. Porfiry Zieniewicz apt., — w BUCZACZU pp. Kodrębski i Kercel, — w BUDZIE węgierskiej p. L. Bukacz, — w BURSZTYNIE p. Nęcki aptek., — w CIESZYNIE p. Schröder, — w CILLY p. Baumbach apt., — w DEMBICY pan Józef Masłowski aptek., — w DZIKOWIE pan Narcyz Giżyński, — w EFFERDING p. Bendl, — w FOLTICZENI pan C. Worcel, — w FREJBERGU p. Kosta i Bochumiński, — w FREISTADZIE p. J. Schiffner, — w GLINIANACH pan N. P. Hełm aptek., — w GRÓDKU pan Tomaszewski aptek. w HALL p. Karol Richter, — w HAMBURGU p. Gotthelf Voss, pan Louis Krüger, William et Robertssohn, Solcher, Brenner, — w HUSIATYNIE gal. p. Felix Michalewicz, — w HUSIATYNIE ros. p. Grzybowski apt., — w IGŁAWIE p. V. Inderka, — w JAROSŁAWIU p. J. Rohm aptek., — w JAŚLE pan W. Pik, — w JAWOROWIE pan Lachowicz, — w KAŁUSZU p. Schlessinger aptek. w KAMIEŃCU-PODOLSKIM p. D. Petalas apt. — w KENTACH p. S. Mrozowski, — w KOLBUSZOWIE pan L. Feresz, — w KOŁOMYI p. Kupfermann i p. Jan Sidorowicz apt. — w KOMARNIE pan Emperle, — w KRAJOWY pan Ed. Ludwig, — w KRAKOWCU pan Dobrzański pocztmistrz, — w KRAKOWIE pan Stockmer apteka pod „złotym Słoniem,“ — W KREMSMÜNSTER p. W. Koffler, — w KROŚNIE p. W. L. Chodacki apt., — w KRUMAU p. J. Amort, — w KRZESZOWICACH p. Stehlik, — w LEŻAJSKU p. Maresch apt., — w LIMANOWIE p. J. Haverland, — w LUBACZOWIE p. Maresch aptek., — we LWOWIE pan Ebenberger apt. pod „węgierską Koroną,“ p. Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod „złotym, Słoniem“, p. Dr. Zarzycki apt. Apteka pod „złotym Lwem“, pp. L. Janowski i Sp. przy placu kapitulnym, pan J. Brunn, p. A. Horn, Kleina Wdowa i Gebhardt, p. W. Królikowski, pp. Bochnak et Adam i p. A. Bogdanowicz, — w ŁAŃCUCIE p. Swoboda aptek., — w MARBURGU p. Bancalari apt., — w MIELCU p. Satkowski apt., — w MOŚCISKACH p. J. Szalbot apt., — w NAROLU p. Federbusch, — w NYAMTS p. A. Dylski, — w OŚWIĘCIMIE p. Wład Polaszek apt., — w PETTAU p. Baumeister, — w Pilźnie pp. Edward Kahler i Jarosław Peitner. — w PLOJESZTJ p. R. Schmekan, — w PODEBRAD p. E. Heilich, — w PRERAU p. A. Kramar, — w PRZEMYŚLU p. Bayer i pan Nahlig, aptekarze, i p. Praczyński, — w PRZEMYŚLANACH pan Międlicki aptekarz, — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RAWIE p. Diestel apt., — w RADZIECHOWIE p. Aleksander Jaśkiewicz apt., — w ROZDOLE p. Kornberger apt., — w RADOWCACH p. J. Schnürch, — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki, — w RYMANOWIE p. E. M. Burski apt., — w SAMBORZE pan Riedel i Kriegseisen aptek., — w SĄCZU Kosterkiewiczowa spadkobierczyni, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki apt., — w SIENIAWIE p. Edward Mańkowski apt., — w SKAŁACIE p. Dziembowski apt., — w SKALITZ czes. pi Otto Szklencka, — w SOBOTCE p. M. Hruska, — w SOKALU p. Grott apt., — w SOKOŁOWIE p. Danczak apt., — w STANISŁAWOWIE p. W. Marewski i p. Stecher apt., — w STEJER p. J. Stiegler, — w STRUMIENIU p. Różycki, — w STRYJU p. Edward Kornberger apt., — w STRZYŻOWIE p. Zajączkowski apt., — w SUCZAWIE p. Botisat, — w TARNOPOLU pan A. Morawetz, — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TURCE p. M. Piątek apt., — w TYŚMIENICY p. Nęcki apt., — w UNCHOST p. J. Barcal, — w WADOWICACH pan Gorecki, — w WELS p. F. Vielguth, — w WIELICZCE pan F. J. Wontorek, — w ZALESZCZYKACH pan J. Kodrębski, — w ZATORZE S. Winnicki apt., — w ZŁOCZOWIE p. Pettesch apt., — w ŻMIGRODZIE p. W. Łagoński, — w ŻÓŁKWI p. Krzyżanowski apt., — w ŻURAWNIE pan Postępski aptekarz. (2014-3-)

Panowie Przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych Składów wyżéj wymienionych.

Pate et Sirop de Nafé de Delangrenièr,

Są to cukierki z owocu pochodzącego z Arabii. Profesorowie lekarskiego wydziału w Paryżu, jak również 5ciu lekarzy szpitali paryzkich, mieli sposobność uznania w praktyce skuteczniejsze ich działanie nad wszelkie inne środki używane *przeciw katarom, zapaleniu gardła, grupie, kokluszom i zadraźnieniu w piersiach.*

RACAHOUT z Arabii.

Jedyny wzmacniający pokarm, potwierdzony przez franc. akademią lekarską. Leczy *słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia po słabościach i wzmacnia dzieci wątłe i delikatnéj kompleksyi, a przez swe własności wzmacniające zabezpiecza od łożnicy (tyfusu) i odchorób epidemicznych.* (2131-2 6)T

Prawdziwe **Racahout, Syrop i Cukierki Delangrenièr** sprzedają się w Paryżu przy ulicy Richelieu Nr. 26, w Krakowie w aptece Wgo ***Bruno Miczyńskiego.***

IGNACY HÖFFELMAYER
RUŚNIKARZ

zawiad mia szan. panów Myśliwych, iż

GŁÓWNY SKŁAD

Prochu, Szrótu i Kapsli

na cały okrąg Krakowski znajduje się jedynie w jego Handlu, przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie. (2050-4-)T

A. Rosenberg,

Doktor Medycyny, Chirurgii i Akuszeryi,

leczy za pomocą

Elektro-Magnetyzm

następujące słabości z najlepszym, często nadspodziewanym skutkiem: *reumatyzm, podagrę, ból głowy, zawrót głowy, rew twarzy* (tic douloureux) *i inne bóle nerwowe*; wszelkiego rodzaju *kurcze*; ogólne *osłabienie ciała i osłabienie pojedynczych członków*; *słabości szpiku pacierzowego*; *sparaliżowanie, tępy słuch, głuchotę i słabość wzroku.* (2015 4)

Ordynuje od godziny 3ej do 5ej po południu na Stradomiu pod L. 14.

Na kurcz żołądkowy i niemoc trawienia

cierpiący, mogą zasięgnąć bliższych szczegółów o metodzie leczenia ***Dra Doecks,*** w nowo wydanéj broszurze, która się bezpłatnie rozdaje w Ekspedycyi tego dziennika. (2002-2)

Porter Angielski

w handlu

R. ZAWADZKIEGO

W RYNKU.

Sprzedaje częściowo.

1 Butelkę zwyczajną po . . . . . 37 c.
1 Butelkę małą po . . . . , . . 28 c.

w partyi po 10 butelek po cenie niższej. (1679-2-3)T

OGRÓD

owocowy i warzywny,

kilka morgów gruntu obejmujący, z domem mieszkalnym tuż przy Plantacyach, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w księgarni Józefa Czecha. (2140-1-3)

Subjekt rutynowany w Handlu korzennym i winnym, mogący się wykazać dobremi rekomendacyami, znajdzie zaraz umieszczenie.

Oferty: *„Wincenty Praczyński* w Przemyślu.“ (2144-1-3)

Otworzywszy w Krakowie

PRACOWNIĘ RZEŹBIARSKĄ I KAMIENIARSKĄ

podejmuję się wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień *po cenach umiarkowanych.* — Roboty wykonywane być mogą: **w marmurze, kamieniu, gipsie, cemencie, masie papierowéj, drzewie, jakotéż w bronzie** itd.

Podejmuję się wszelkich odnawiań i napraw zabytków starożytności.

Udzielam także lekcyj rzeźbiarstwa i rysunku.

(2086--3) ***Walery Gadomski*** *rzeźbiarz,*

w zabudowaniu klasztornem XX. Karmelitów na Piasku, w Krakowie.

Ceny zniżone.

Wykonywuje

FOTOGRAFIE

po zniżonej cenie a mianowicie:

za 12 kart wizytowych 4 złr. w. a.
„ 2 sztuki dto dto 1 złr. w. a.

niżej podpisany przytem się poleca Szanownej Publiczności i ręczy za uskutecznienie swych prac

z wszelką scisłością, dokładnością i precezyą.

(2099-2-3)T. *J. Krieger* Fotograf,

w Rynku głównym pod L. 37, (wchód od ulicy św. Jana)

W celu pobierania dokładnéj nauki

pojedynczéj i podwójnéj

BUCHHALTERYI,

również

rachunków kupieckich,

zbiera się kółko młodzieży handlowéj, aby wspólnie mniejszym kosztem opłacić nauczyciela.

Termin zgłoszenia się do

dnia 25 Stycznia r. b.

Uczniowie otrzymają od nauczyciela poświadczenia stósowne do ich zdolności.

Bliższa wiadomość w ***Administracyi „Czasu.“***

Korneuburgski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

utrzymują prawdziwy: (2185-1-9)T.

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. Getwert. — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt. — w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt. — w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Stecker-Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn — w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latnik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pan B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcya Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego

podaje niniejszem do wiadomości, że

wypłatę wylosowanych Listów zastawnych i przypadłych kuponów,

w zwykłych terminach, niemniéj **eskontowanie** takowych przed terminem, **za opłatą 5%** załatwia

w Krakowie na nasz rachunek

Dom bankowy F. J. KIRCHMAYERA i SYNA,

do którego się przeto w tym celu zgłaszać należy.

Dla dogodności członków Towarzystwa kredytowego

w zachodnich obwodach Galicyi zamieszkałych,

wspomniony Dom bankowy upoważnionym także jest

do przyjmowania rat półrocznych. (2191-1-3)

Od Dyrekcyi galicyjskiego Towarzystwa kredytowego we Lwowie.

Z powodu utrzymującego się korzystnego kursu waluty Austryackiéj zniża podpisany dom handlowy cenę swéj świéżo otrzymanéj

HERBATY KARAWANOWEJ

o tyle, iż jéj gatunki, jak dotąd od złr. 2 do złr. 10 za funt sprzedawane, obecnie tak samo wyborowe (2134-2-6)T

od 50 cent. do jednego ryńskiego na funcie taniéj sprzedawane będą.

Prócz tego biorący na raz **dziesięć** funtów Herbaty jednéj ceny, otrzymuje w dodatku jeden funt z tego samego gatunku.

W Krakowie dom handlowy pod firmą

ANTONI HOELZEL.

Handel Towarów szklannych
J. BAZESA
W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj pod Zamkiem N. 111 obok kościoła św. Idziego,

poleca swój najobficiéj zaopatrzony zapas wszelkiego rodzaju tak niezbędnych jako też zbytkowych dotyczących artykułów, po najumiarkowańszych stałych cenach fabrycznych, jakiemi są:

Zwierciadła wszelkiéj wielkości z ramami lub bez ram.
Ramy złocone lub czarne do zwierciadeł i obrazów rozmaitéj szerokości, — Listwy do ram Skład komisowy fabryczny.
Naczynia porcelanowe wszelkiego rodzaju.
Naczynia szklanne zwykłe i kryształowe.
Szyby do okien zwykłe i białe, na stopę kwadratową po 8 centów bez wprawienia, a po 9 centów z wprawieniem; przy nowych budynkach o 6% taniéj,
Wyroby szklanne i porcelanowe do chemicznych preparatów.
Szkła i kule do lamp;
Dzwony na zegary słołowe z postumentem lub bez.

Szczególną uwagę zwraca na nowo założoną dotychczas w Krakowie jeszcze nieistniejącą

RYTOWNIĘ

z najzdolniejszymi rytownikami, w któréj przyjmuje wszelkie polecenia do wyrzynania, wszelkiego rodzaju pismem, pojedynczych liter, całych wierszy, nazwisk, herbów, figur, krajobrazów, niemniéj portretów i fotografij na szkle, kamieniu lub metalu, — w jak najkrótszym czasie po cenach najtańszych.

O doskonałości robót rytowniczych, może się każdy przekonać z robót gotowych w Handlu wystawionych. (2008--4)T.

PP. Właściciele lasów

posiadający zapasy forsztów, *desek i drzewa budowlanego* mogą takowe *bez faktorów sprzedać* lub powierzyć w Komis. Bliższa wiadomość w *księgarni p. J. Czecha* w Krakowie. (2093--3)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

(2024-3-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowéj irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego*, w *Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera*. —

POUDRE DE ROGÉ
ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (2030-3-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego*, i w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brnunoa Miczyńskiego* w Krakowie.

Do sprzedania

WIEŚ Czernichów w Królestwie Polskiém przy samej granicy W. Księstwa Krakowskiego, o milę od Proszowic, $2\frac{1}{2}$ m. od Krakowa, przy Komorzo Igołomija położona, mająca przestrzeni włók 19 dobréj gleby pszennéj (2097--3)

PASTYLKI PIERSIOWE
ze soku głowiastéj sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenie w piersiach, katary uporczywe. — Cukierki te łącznie z Syropem nadfosforanu wapna używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu (połączonego z odpluwaniem i kokluszem).

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w Krakowie, *Chrościckiego* w Wilnie, *Marcińczyka* w Kijowie, *Rukera* we Lwowie, *Mrozowskiego* w Warszawie, *Elsnera* w Poznaniu, i innych. (2035-3-)

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą

Adama Miłaszewskiego.

W Sobotę dnia 21 Stycznia.

KRÓL ŻOŁĘDNY

czyli

Szuler i Grabarz

Melodramat w 4 odsłonach ze śpiewami, z niemieckiego przełożył na język polski J. N. Kamieński.

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 20 stycz.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	111	108
„ nowe obr. „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	$97\frac{3}{4}$	$96\frac{3}{4}$
Banknoty pol. 100 złr.	453	445
Ruble ros. za 100 rsr.	$149\frac{1}{2}$	$146\frac{1}{2}$
Talary prs. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł.	$87\frac{1}{2}$	$86\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukaty austryackie	5 48	5 38
„ holend. ważne	5 47	5 37
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyjs	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	$73\frac{1}{6}$ —	$72\frac{1}{6}$ —
„ „ stare „	$76\frac{2}{3}$ —	$75\frac{2}{3}$ —
Oblig. indem. „	74 75	73 75
Ak. k. g. bez k. i dyw.	226	223

Wiedeń 20 stycz. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 35
5% Pożyczka narod.	80 40
Akcye banku wied.	787 —
„ „ kred.	183 50
Losy 5% z r. 1860 .	95 64
Srebro	114 25
Londyn 10 fnt. szter.	115 —
Dukat pojedynczy	5 43

Wiedeń 19 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 20	67 10
„ Pożyczka narod.	80 40	80 30
„ Metaliki na m. k.	72 35	72 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 25	73 80
„ „ „ chor. ib.	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 60	73 —
„ „ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ „ siedmgr.	72 —	71 60
„ Pożyczk. n. wen.	96 50	96 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	94 70	94 50
4% Galicyjskie z. n.	$73\frac{1}{6}$ —	$72\frac{1}{6}$ —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	161 —	160 50
„ „ „ 1854	89 25	89 —
„ „ „ 1860	95 90	95 80
„ „ „ 1864	85 80	85 70
„ Como-Rente.	18 —	17 50
„ Kredytowe	126 70	126 50
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na D.	86 —	85 50
„ Ks. Esterhaz.	106 —	105 —
„ Księcia Salm.	30 50	30 —
Losy ks. Palfy . . .	30 50	30 25
„ ks. Klary . . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois .	30 50	30 —
„ miasta Budy . .	26 75	26 25
„ ks. Windischgr.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	14 50	14 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	786 —	785 —
Zakładu Kredytowego	183 40	183 30
Żeglugi par. na Dunaju	465 —	463 —
Kolei półn. Ferdynan.	1835 —	1833 —
„ rządowéj fr.-a.	206 50	206 20
„ zachodniéj c. El.	138 —	137 —
„ Pardubickiéj .	121 —	120 75
„ Południowéj . .	248 —	247 50
„ Galicyjskiéj . .	225 50	224 25
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 —

Kursa zagraniczne (4-miesięczne).	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	4	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 30	97 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 30	97 20
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 80
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	114 90	114 80
Paryż 100 frank.	4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 88	15 85
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączk.	5 44	5 43
Złoto al marco . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 22	9 21
Suwereny	15 95	15 90
Fryderyki	9 80	9 75
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	9 48	9 47
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 72	$1\ 71\frac{1}{4}$
Pruskie bilety kas. .	$1\ 74\frac{1}{2}$	1 74

Lwów 18 stycz.	żądają	płacą
Dukat holenderski .	5 42	5 37
„ austryacki . .	5 44	5 38
Półimperyał rosyjski	9 52	9 41
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 81
Talar pruski	1 73	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 20	72 45
„ „ „ „ m. k.	76 82	76 06
Obligi indem. b. kup.	73 63	72 97
Pożyczka nar. b. kup.	80 75	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	225 17	223 50

Warszawa 19 stycz.		żądają	płacą
Półimperyały . rubli		—	— —
Obligi skarbowe	„	89 46	—
kupon.	„	—	$1\ 21\frac{1}{9}$
Listy zast. III ok.	„	14 56	14 54
kupon.	„	—	— $4\frac{1}{2}$
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń.	„	69 50	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo.	„	79 75	—

Wrocław 19 stycz.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	$87\frac{7}{12}$	$87\frac{1}{12}$
Polskie bilety bank. .	$78\frac{1}{4}$	$77\frac{5}{8}$
„ Listy zastaw.	$75\frac{3}{4}$	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 19 stycz.	
Renta 3% . .	67 —

Londyn 18 stycz.	
Konsole	$89\frac{7}{8}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*